NR 3 (89) 27 I. 1950 R. CENA 10 ZŁ

„Pismo — to nie tylko kolektywny propagandysta i kolektywny agitator, lecz również — kolektywny organizator"

W. I. LENIN

po prostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

ZADANIA STAROSTÓW NA UCZELNI

Pierwszym zadaniem nowopowstałych Komitetów Uczelnianych jest — poza innymi — przeprowadzenie wyborów starostów i ich zastępców. Struktura organizacyjna FPOS kończy się na uczelni — na Komitecie Uczelnianym — nie przewidując żadnych niższych ogniw organizacyjnych, np. instancji wydziałowych. Ma to tę dobrą stronę, że nie wprowadza biurokratyzmu organizacyjnego, koncentrując całość prac FPOS na uczelni w Radzie i Komitecie Uczelnianym.

Ma to również słabe strony, a mianowicie może to być przyczyną trudności dotarcia KU do studentów, zwłaszcza na uczelniach wielowydziałowych — rozbitych terytorialnie.

Aby uniknąć tych trudności **FPOS rozpoczął akcję wyboru starostów i ich zastępców — jako łączników między studentami a KU FPOS.** Zadaniem starostów i ich zastępców będzie reprezentowanie grupy studentów danego kursu wobec KU; będą oni przedkładać KU postulaty swej grupy, oraz referować ich potrzeby i trudności. Starostowie i ich zastępcy będą mobilizować studentów swych grup do wypełniania zadań KU FPOS.

Rozdział zadań i kompetencji między starostów i ich zastępców jest następujący: **starosta** prowadzi sprawy samopomocy w nauce oraz sprawy organizacyjne. Do głównych jego zadań należy: utrzymanie stałego kontaktu z KU FPOS, ogłaszanie zarządzeń i komunikatów. Współpracuje on przy organizowaniu przez KU FPOS zebrań na wydziałach oraz przy organizowaniu imprez masowych. Utrzymuje on także stały kontakt z dziekanatem i Kołem Naukowym w sprawach potrzeb naukowych, zgłasza w dziekanacie lub zainteresowanym profesorom dezyderaty studentów swej grupy, dotyczące rozkładu godzin wykładów, ćwiczeń, kollokwiów, prac audytoryjnych.

Obecnie, **w związku ze zbliżającą się sesją egzaminacyjną** starostowie muszą wykazać dużą aktywność, pomagając studentom przez przekazywanie ich dezyderatów profesorom i asystentom w sprawie ustalania terminów kollokwiów itp.

Na tych uczelniach, gdzie istnieje obowiązek świadczeń koleżeńskich na rzecz Uczelni względnie Bratniej Pomocy czy KU, starosta ustala terminarz zajęć studentów swej grupy.

Pierwszy zastępca starosty jest odpowiedzialny za sprawy dotyczące warunków socjalnych studentów swego kursu. Do szczególnych jego zadań należy ogłaszanie o terminach i procedurze składania podań o stypendia, wczasy, miejsca w Domach Akademickich itp. Będzie on udzielał informacji w powyższych sprawach, odciążając wydatnie Komitet Uczelniany — zwłaszcza w okresie sezonowego załatwiania tych spraw. Do jego zadań będzie należało także pośredniczenie w składaniu podań, zbieranie ich od studentów swej grupy i zbiorowe przekazywanie ich Komisji Stypendialnej, czy też innym komisjom.

Bardzo dużą rolę do spełnienia mają zastępcy starostów obecnie, w związku z wprowadzeniem nowego systemu stypendialnego. Muszą oni służyć studentom wyczerpującymi informacjami o podwyżce stypendiów, dawać potrzebne wyjaśnienia przy wypełnianiu wprowadzonych obecnie kwestionariuszy dla stypendystów, — pomagać przy rozprowadzaniu tych kwestionariuszy wśród studentów oraz dopilnować terminowego ich składania. Będzie on także współdziałał z Bratnią Pomocą w sprawie pośrednictwa pracy dla studentów.

Do zakresu działania drugiego zastępcy starosty będzie należało prowadzenie spraw kulturalnych i sportowych studentów z tego kursu. Zadania te będzie on realizował w szczególności przez organizowanie udziału studentów w życiu świetlicowym, mobilizowanie studentów do uczestnictwa w zespołach artystycznych, organizowanie zbiorowych wycieczek do muzeów, kin, teatrów, na wystawy itp. oraz rozprowadzanie i zawiadamianie o zniżkowych biletach, odczytach, imprezach artystycznych i kulturalnych. Będzie on także pomagał AZS-om w mobilizacji studentów do masowych imprez sportowych takich, jak np. biegi narodowe, marsze jesienne itp.

Komitet Uczelniany, lub poszczególni jego członkowie będą zwoływać odprawy starostów lub zastępców w celu zapoznania i poinformowania ich o bieżących zadaniach.

Starostowie i ich zastępcy nie mogą ograniczać się tylko do wypełniania zadań stawianych im przez KU. Winni oni być doskonale poinformowani o strukturze FPOS oraz znać problematykę w której żyje cała organizacja. Muszą oni nie tylko odpowiadać na stawiane im przez studentów pytania, lecz propagować FPOS i jej pracę wśród studentów swego kursu.

Starostę i zastępców wybiera się na ogólnym zebraniu, w którym biorą udział wszyscy studenci danego kursu — członkowie ZAMP BP, Kół Naukowych i AZS-u. Kadencja ich trwa 1 rok. „Okręg wyborczy" stanowi w zasadzie każdy rok studiów, każdego wydziału, oddziału, czy też studium na uczelni. Są tu jednak pewne odstępstwa, które instrukcja Prezydium Rady FPOS precyzuje następująco.

„Na wydziałach, które są podzielone na dużą ilość mało liczebnych sekcji (w szczególności humanistycznych i Mat. - przyrodniczych Uniwersytetu) wybory starostów mogą być przeprowadzane w grupach łączących I rok studiów kilku sekcji, mających wspólne zasadnicze wykłady, bądź też w grupach łączących starsze lata danej sekcji itp. Decydować tu winny dwie zasady.

a) wspólność co najmniej części wykładów, ćwiczeń, czy seminariów,

b) wielkość grupy wybierającej nie powinna być niższa od 30 studentów".

O ostatecznym podziale uczelni na grupy wyborcze decyduje Komitet Uczelniany, który jest odpowiedzialny za przeprowadzenie wyborów i który zatwierdza wybranych. Na tych wydziałach, na których pracowali już starostowie, przeprowadzi się ponownie wybory w myśl podanych wyżej wytycznych.

Starostowie i ich zastępcy chociaż nie stanowią statutowej instancji FPOS, posiadają odpowiedzialne zadanie do wypełnienia. Stanowią oni doskonałe uzupełnienie Komitetu Uczelnianego umożliwiając mu utrzymanie ciągłego kontaktu ze studentami. Dla studentów zaś będą dobrym informatorem i pomocnikiem, w wielu istotnych dla nich sprawach.

Elwu.

Do Redakcji „L'Avant—Garde" organu Związku Republikańskiej Młodzieży Francuskiej (U. J. R. F.)

Paryż

My, członkowie zespołu redakcyjnego „Po prostu", organu Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej, skupiającego w swoich szeregach całą postępową młodzież studiującą Polski, wyrażamy swoje głębokie oburzenie z powodu nowego, brutalnego zamachu na wolności demokratyczne, z powodu represji reakcyjnych i zmarshalizowanych władz francuskich wobec Waszego Pisma i jego Redakcji.

To sprzeczne ze szczytnymi francuskimi tradycjami wolnościowymi postępowanie jest jeszcze jednym ogniwem w koncentrycznym ataku francuskich i międzynarodowych sił neofaszystowskich i imperialistycznych na międzynarodowe i francuskie siły postępu i wolności.

Ale ten atak się nie uda!

Policyjne represje nie złamią ducha rewolucyjnej młodzieży francuskiej.

W waszej walce, drodzy towarzysze, stać będą z Wami młodzi całego świata, pragnący lepszej, szczęśliwej przyszłości, w Waszej walce liczyć możecie na poparcie studentów Polski, kraju zwycięskiej demokracji ludowej, kraju, którego w marszu do socjalizmu nie zatrzyma już nigdy brutalna siła wrogów wolności i postępu.

Zespół redakcyjny „Po prostu"

TO NIE BYŁA MŁODZIENCZOŚĆ POCZYNAŃ

Dnia 28 grudnia 1949 r. przed Sądem Apelacyjnym w Łodzi odbył się proces przeciwko **Tadeuszowi Grabowskiemu, studentowi polonistyki U. Ł. i niedawnemu prezesowi łódzkiego „Caritasu".** Oskarżony zanim dostąpił „wielkich zaszczytów" w organizacji klerykalno - młodzieżowej, zanim stał się jednym z jej sztandarowych mężów, miał poza sobą bogatą przeszłość okupacyjną, nie zawsze ciekawą i nie zawsze taką, z którą by można się dzisiaj chlubnie pokazać. Jednym z niewątpliwie „bogatszych" epizodów jego ubiegłego życia było **współpraca w r. 1943 z „Gońcem Codziennym" — szmatławcem, wydawanym w języku polskim przez „Propaganda Abteilung" na terenie Wilna. Współpraca ta nie przeszkodziła mu po wyzwoleniu w karierze przodownika frontu młodzieżowo-katolickiego w Łodzi, ale też zaprowadziła go na ławę sądową, postawionego w stan oskarżenia o zdradę narodu polskiego.**

Nie trzeba chyba rozwodzić się długo nad tym, jak haniebną rolę spełniały gadzinówki w ramach ogólnej, rozbestwionej akcji propagandowej hitleryzmu. Jedną stroną medalu polityki hitlerowskiej na okupowanych terytoriach były masowe akcje eksterminacyjne, drugą — uprawianie szantażu moralnego, zatruwanie serc i umysłów „ludności tubylczej" — jak mówiono w oficjalnych enuncjacjach. Tej sprawie służyły wydawane przez okupanta gadzinówki. Były one prowadzone i redagowane przez przydzielonych „opiekunów" hitlerowskich. Ale zbrodniczość faszystów szła dalej. Chodziło o ściągnięcie do współpracy Polaków, aby tym samym pokazać światu, że „Polacy idą z nami", „godzą się". Z tego też względu współpraca Polaków w szmatławcach była zjawiskiem wyjątkowo zdradzieckim i haniebnym. O tym, że słabsze moralnie jednostki, wyzute z wszelkich uczuć patriotyzmu narodowego dały się wciągnąć w tę „awanturę", zwabione przynętą korzyści materialnych, świadczyły nieprzebrzmiałe dziś jeszcze, bo niedawne procesy kolaboracjonistów szmatławców warszawskich, oraz proces sanacyjnych pismaków Ferdynanda Goetla i Emila Skiwskiego, zwerbowanych przez Niemców do współpracy.

Wiemy doskonale, z jakich elementów rekrutowali się „bohaterzy" gadzinówek. Byli to ludzie z pokolenia wyrosłego już w okresie przedwojennej faszyzacji kraju, ludzie z profaszystowskich i faszystowskich ugrupowań politycznych, ludzie, dla których współpraca z hitleryzmem była konsekwentnym ukoronowaniem żywota.

W procesie łódzkim stajemy przed faktem odmiennym i dlatego może

(dokończenie na str. 7)

DOKUMENT STRACHU

Od chwili ukończenia II wojny światowej, ściślej od chwili śmierci Prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta i objęcia rządów przez Trumana wspólnie z bankierami New-Yorskiego Wall-Streetu, zaczęła w Stanach Zjednoczonych narastać propaganda wojenna, zaczęto wpajać narodowi amerykańskiemu teorię o niebezpieczeństwie agresji ze strony Związku Radzieckiego, ze strony narodów miłujących pokój.

Trzeszczący w swoich posadach kapitalizm amerykański, w ścisłym sojuszu z światowymi siłami reakcji i wstecznictwa, rzucił na szalę tej propagandy cały arsenał oszczerstw i kalumnii, wyssanych z palca plotek i złorzeczeń, rzucił wszystkie siły i kapitały do walki z światowym obozem pokoju i demokracji — do walki z rosnącym gniewem mas ludowych całego świata.

Nie przebierając w środkach, imperializm amerykański, widząc swój bliski koniec, zaprzęga do swojej walki wszystko i wszystkich, dla których upadek kapitalizmu jest równoznaczny z kresem wygodnych synekur, dywidend i dobrych posad.

Histeria wojenna w Stanach Zjednoczonych dochodzi do zenitu. Przejawia się ona w najrozmaitszych formach i obejmuje wszystkie dziedziny życia, usiłuje trzymać każdego prostego Amerykanina w niepewności dnia i godziny, wchodzi do wszystkich zakątków życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego Ameryki.

Reprodukowany dokument, którego autorem jest Robert Gordon Sproul, rektor uniwersytetu Kalifornijskiego, jest oryginalnym dowodem strachu i paniki, jaka ogarnęła władców dzisiejszej Ameryki; jest dowodem metod, którymi kapitalizm amerykański pragnie za każdą cenę zastraszyć młodą inteligencję Stanów Zjednoczonych, w sposób jakże żywo przypominający pogrzebany wraz z III Rzeszą — system hitlerowskich zbrodniarzy.

Analogia postępowania hitlerowskich zbrodniarzy i ich amerykańskich czeladników w rodzaju rektora Sproula, nie jest przypadkowa. Powojenne lata potwierdziły nam w sposób bardzo plastyczny i oczywisty fakt, że zbrodniczą spuściznę niemieckiego imperializmu, wykorzystuje w całej pełni imperializm amerykański, w swych dążeniach do zawładnięcia światem.

W liście rektora Roberta Gordona Sproula skierowanym do wszystkich studentów, profesorów, pracowników administracyjnych i technicznych Uniwersytetu Kalifornijskiego czytamy (cytujemy dosłownie): **„rektor potwierdza deklarację polityczną przyjętą w roku 1940, która stwierdza, że członkostwo w partii komunistycznej stoi w sprzeczności z obiektywnymi badaniami i poszukiwaniem prawdy".** To, niewymagające komentarzy stwierdzenie, będące podstawą listu pana rektora Sproula, wymaga jedynie chyba tylko ustalenia autorstwa. Gotowi jesteśmy udowodnić panu rektorowi Sproulowi, że mimo jego solennych zapewnień, że jest ono wyjęte z deklaracji przyjętej już w r. 1940, autorem jego jest dr. Joseph Goebels, stary faszysta, a nie neo-faszysta Sproul.

List określając dalej, kto jest uważany za komunistę, dosłownie pisze: **„członek partii komunistycznej, sympatyk. względnie ten, kto pragnąłby wstąpić do tej partii, względnie ten, kto w jakikolwiek sposób jest z partią komunistyczną powiązany, nie może pozostawać w żadnej łączności z Uniwersytetem".** Jeszcze jedno określenie zem z przemówienia do studentów niemieckich, wygłoszonym w pierwszych latach po przewrocie hitlerowskim w Niemczech, przez faszystowskiego wodza młodzieży Baldura von Schiracha.

W przysiędze, którą winni złożyć w obecności notariusza studenci, profesorowie, pracownicy administracyjni i techniczni Uniwersytetu Kalifornijskiego — dolna część drugiej strony dokumentu, czytamy — (cytujemy dosłownie): **„Uroczyście przysięgam, że będę postępował zgodnie z konstytucją Stanów Zjednoczonych i konstytucją Stanu Kalifornia, że będę wypełniał moje obowiązki zgodnie z najlepszą wolą; że nie jestem członkiem partii komunistycznej, oraz że nie jest żadnymi zobowiązaniami czy porozumieniami z nią związany, które mogłyby stać w konflikcie z wykonywanymi przeze mnie obowiązkami".**

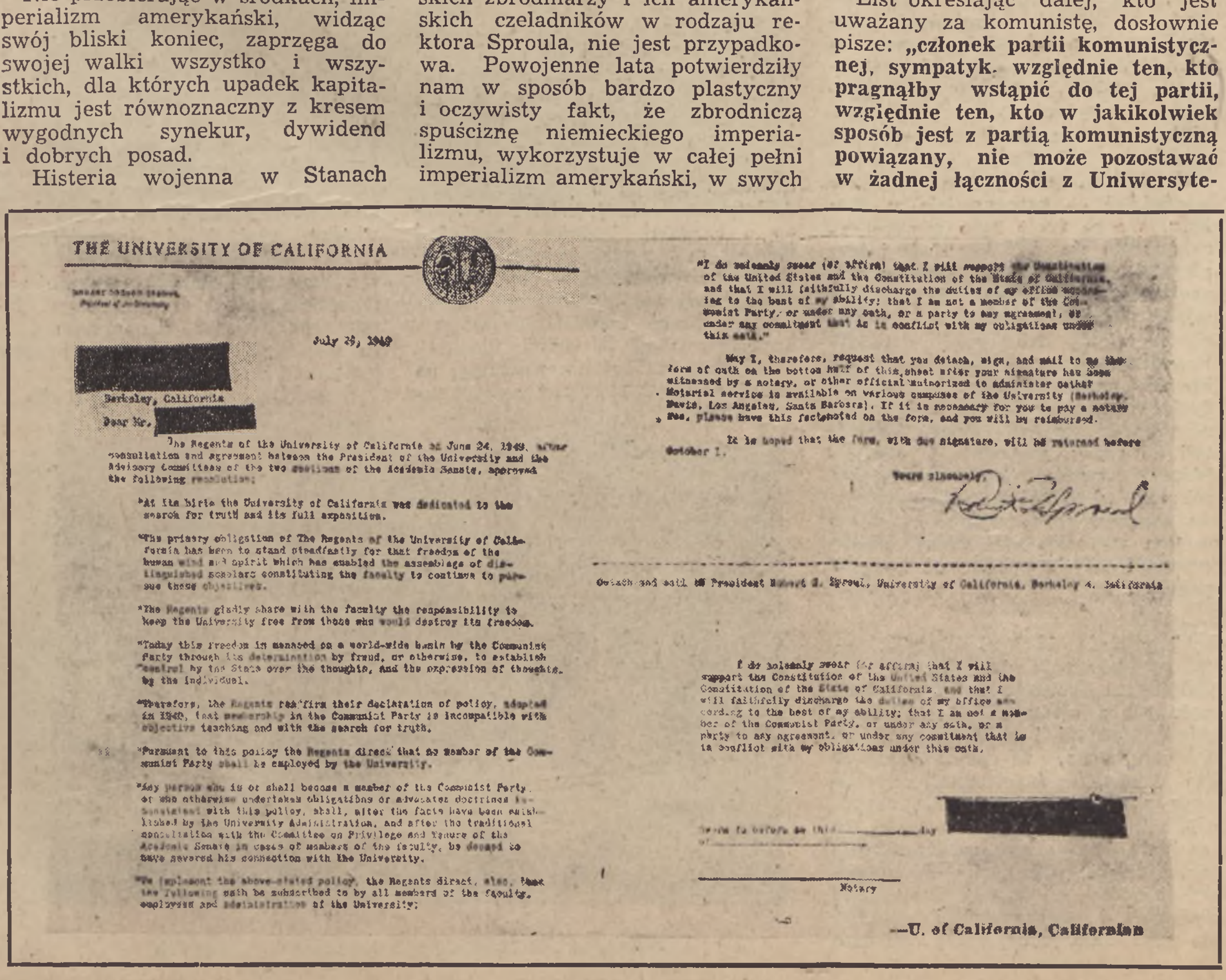
Osobliwe i perfidne zestawienie. Konstytucja Stanów Zjednoczonych, konstytucja Jeffersona, Lincolna, Roosevelta i formułka przysięgi, którą powtarzali hitlerowscy zausznicy, w jednej całości.

List wywołał oburzenie studentów w Stanach Zjednoczonych. Głosy protestu podnieśli studenci wszystkich odcieni politycznych.

Powyższa reprodukcja dokumentu pochodzi z oficjalnego organu rozbijackiej i antydemokratycznej organizacji studenckiej „Narodowego Stowarzyszenia Studentów USA" — „The NSA NEWS". Gazeta ta zaopatrzyła fotokopię dokumentu, obszernym komentarzem opisującym oburzenie studentów amerykańskich.

Każdy nowy wybuch histerii wojennej amerykańskich kapitalistów, powiększa tylko siły pokoju i postępu w Stanach Zjednoczonych. Naród amerykański przemawia do świata ustami Denisa, Robesona, Fasta, ustami działaczy partii komunistycznej i postępowych organizacji; naród amerykański zgłosił swój akces do światowego obozu pokoju, na którego czele stoi chorąży mas pracujących świata — Związek Radziecki.

A LIST REKTORA UNIWERSYTETU KALIFORNIJSKIEGO ROBERTA GORDONA SPROULA, STANOWIĆ BĘDZIE JEDEN Z LICZNYCH DZISIAJ W USA, DOKUMENTÓW STRACHU, STRACHU AMERYKAŃSKIEGO IMPERIALIZMU, PRZED NADCHODZĄCĄ OSTATECZNĄ KLĘSKĄ.



THE UNIVERSITY OF CALIFORNIA

July 25, 1949

Berkeley, California

Dear Mr. [illegible]

The Regents of the University of California on June 24, 1949, after consultation and agreement between the President of the University and the Advisory Committees of the two sections of the Academic Senate, approved the following resolution:

"At its birth the University of California was dedicated to the search for truth and its full exposition.

"The primary obligation of The Regents of the University of California has been to stand steadfastly for that freedom of the human mind and spirit which has enabled the assemblage of distinguished scholars constituting the faculty to continue to pursue these objectives.

"The Regents gladly share with the faculty the responsibility to keep the University free from those who would destroy its freedom.

"Today this freedom is menaced on a world-wide basis by the Communist Party through its determination by fraud, or otherwise, to establish control by the State over the thoughts, and the expression of thoughts, by the individual.

"Therefore, the Regents reaffirm their declaration of policy, adopted in 1940, that membership in the Communist Party is incompatible with objective teaching and with the search for truth.

"Pursuant to this policy the Regents direct that no member of the Communist Party shall be employed by the University.

"Any person who is or shall become a member of the Communist Party or who otherwise undertakes obligations or advocates doctrines inconsistent with this policy, shall, after the facts have been established by the University Administration, and after the traditional consultation with the Committee on Privilege and Tenure of the Academic Senate in cases of members of the faculty, be deemed to have severed his connection with the University.

"To implement the above-stated policy, the Regents direct, also, that the following oath be subscribed to by all members of the faculty, employees and administration of the University:

"I do solemnly swear (or affirm) that I will support the Constitution of the United States and the Constitution of the State of California, and that I will faithfully discharge the duties of my office according to the best of my ability; that I am not a member of the Communist Party, or under any oath, or a party to any agreement, or under any commitment that is in conflict with my obligations under this oath."

May I, therefore, request that you detach, sign, and mail to me the form of oath on the bottom half of this sheet after your signature has been witnessed by a notary, or other official authorized to administer oaths? Notarial service is available on various campuses of the University (Berkeley, Davis, Los Angeles, Santa Barbara). If it is necessary for you to pay a notary fee, please have this fact noted on the form, and you will be reimbursed.

It is hoped that the form, with due signature, will be returned before October 1.

Yours sincerely,

[illegible]

Detach and mail to President Robert G. Sproul, University of California, Berkeley 4, California

I do solemnly swear (or affirm) that I will support the Constitution of the United States and the Constitution of the State of California, and that I will faithfully discharge the duties of my office according to the best of my ability; that I am not a member of the Communist Party, or under any oath, or a party to any agreement, or under any commitment that is in conflict with my obligations under this oath.

Sworn to before me this [illegible] day of [illegible]

Notary

—U. of California, Californian

ZMP domaga się wykluczenia titowców z SFMD

18 bm. prezydium Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej powzięło uchwałę, domagającą się wykluczenia titowsko - jugosłowiańskiej organizacji młodzieży „Narodna Omladina Jugoslawije" ze Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

W uchwale, którą wysłano do Komitetu Wykonawczego ŚFMD, czytamy m. in.:

„Kierownictwo organizacji NOJ prowadzi wrogą obozowi demokratycznemu politykę titowskiej bandy faszystów i zdrajców Znajduje to m. in. wyraz w usuwaniu z organizacji i prześladowaniu członków NOJ, wiernych zasadom międzynarodowej solidarności sił postępu.

Faszystowskie kierownictwo NOJ wszelkimi sposobami usiłuje zaszczepić młodzieży jugosłowiańskiej nienawiść do Związku Radzieckiego i do całego międzynarodowego obozu demokracji i pokoju".

W NUMERZE:

STEFAN JĘDRYCHOWSKI

O DOCHODZIE NARODOWYM W POLSCE

(Fragmenty artykułu, który ukazał się w 1-szym tegorocznym numerze „O trwały pokój i demokrację ludową“

W okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu rozmiary socjalistycznej akumulacji, jak również poziom życiowy szerokich mas pracujących zależy nie tylko od absolutnej wielkości dochodu narodowego i od jego wielkości na głowę ludności, ale także i od tego, w jakim stosunku dochód narodowy dzieli się pomiędzy sektory społeczno-gospodarcze i pomiędzy różne klasy i warstwy społeczne. Im większą część dochodu narodowego zdołają przywłaszczyć elementy kapitalistyczne i inne warstwy pasożytnicze, tym na większe przeszkody i trudności natrafia proces socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej, tym powolniejsze musi być tempo rozwoju i umocnienia socjalistycznego sektora w gospodarce narodowej i tym powolniejszy wzrost dobrobytu mas pracujących.

I odwrotnie — ograniczenie udziału elementów kapitalistycznych w dochodzie narodowym ułatwia odbudowę i przebudowę gospodarki na podstawach socjalistycznych, oraz zapewnia systematyczną poprawę położenia klasy robotniczej, pracujących chłopów i inteligencji.

*

Wielkie reformy społeczne dokonane dzięki wyzwoleniu Polski przez Armię Radziecką i objęciu władzy przez polską Klasę Robotniczą, stojącą na czele mas pracujących, doprowadziły do zlikwidowania najpotężniejszych grup kapitalistycznych: wielkich i średnich przemysłowców, bankierów, obszarników. Tym samym został poważnie zmniejszony ogólny udział elementów kapitalistycznych w podziale dochodu narodowego.

W wyniku tego ta część dochodu narodowego, którą zagarniali przed wojną wielcy i średni kapitaliści, została przeznaczona bądź to na poprawę położenia mas pracujących, bądź też na rozszerzoną reprodukcję. Zarówno poprawa położenia mas pracujących, jak i rozszerzona socjalistyczna reprodukcja mogłaby z pewnością przybrać jeszcze większe rozmiary, gdyby resztki elementów kapitalistycznych nie przechwytywały części dochodu narodowego.

*

Podczas gdy w r. 1947 produkt dodatkowy przechwytywany przez kapitalistyczny sektor handlowy wynosił przeszło 144 miliardy zł (w cenach bieżących), czyli 10 proc. dochodu narodowego, to udział ten w latach późniejszych zmalał gwałtownie.

Ostra walka klasowa, prowadzona przez masy ludowe z klasą robotniczą na czele, przeciwko elementom kapitalistycznym doprowadziła do ograniczenia ich udziału w dochodzie narodowym zarówno w stosunku do całości dochodu społecznego, jak i w liczbach absolutnych. Gdy w r. 1947 sam handel kapitalistyczny przywłaszczył przeszło 144 mlrd. zł to w 1948 całkowite dochody miejskich warstw kapitalistycznych i tzw. wolnych zawodów wynosiły 162 miliardy zł, czyli ok. 9 proc. dochodu społecznego. W 1949 r. według prowizorycznych danych wyniosły one 132 miliardy złotych, co stanowi już tylko 6 proc. dochodu narodowego.

Dzięki poważnemu ograniczeniu udziału elementów kapitalistycznych w dochodzie narodowym mogła być zwiększona część dochodu społecznego przeznaczona po pierwsze na indywidualne spożycie robotników i urzędników, oraz chłopów małorolnych, i średniorolnych, po drugie na spożycie zbiorowe mas pracujących, oraz po trzecie na socjalistyczną akumulację.

*

Przedsiębiorstwa kapitalistyczne nie troszczyły się o potrzeby robotników w zakresie sportu, kultury fizycznej, higieny, opieki nad matką i dzieckiem, organizacji odpoczynku. Obecnie socjalistyczne przedsiębiorstwa przeznaczają specjalny fundusz wynoszący kilka procent od płac, na utrzymanie żłobków, przedszkoli, świetlic, boisk sportowych itp. urządzeń, przeznaczonych dla robotników i pracowników. Wydatki z tego funduszu wyniosły w 1949 r. — ponad 20 miliardów złotych (nie licząc rolnictwa). Ponadto zakłady pracy pokrywają część kosztów zorganizowanego odpoczynku robotników i pracowników.

*

Rozszerzona reprodukcja socjalistycznych stosunków produkcji, ogólny wzrost dochodu społecznego i zgodna z interesami klasy robotniczej i mas ludowych polityka wtórnego podziału dochodu narodowego umożliwia też przeznaczenie coraz większych wartości na socjalistyczną akumulację, zarówno w postaci nakładów kapitalnych, jak też w postaci wzrostu zapasów i rezerw. Akumulacja socjalistyczna w Polsce oraz w innych krajach demokracji ludowej wzrasta nieustannie z roku na rok zarówno w rozmiarach absolutnych, jak i w stosunku procentowym do całości dochodu narodowego. Według szacunku prowizorycznego akumulacja w Polsce wyniosła w 1948 r. 317 miliardów zł co stanowi 17 proc., a w 1949 r. 469 miliardów zł czyli 20 proc. dochodu narodowego.

*

Kapitalistyczna akumulacja ma charakter nietrwały, gdyż odbywa się ona w żywiołowych procesach i pierwszy podmuch kapitalistycznego kryzysu nadprodukcji prowadzi do gwałtownego załamania. Socjalistyczna akumulacja w krajach demokracji ludowej ma charakter trwały i właściwą jej tendencję do systematycznego wzrostu, gdyż jest to akumulacja planowa, opiera się ona przede wszystkim na wykonaniu i przekraczaniu planów produkcyjnych przez przedsiębiorstwa socjalistyczne. Zdolność do nieprzerwanej i wzrastającej akumulacji jest jednym z dowodów wyższości ustroju socjalistycznego nad ustrojem kapitalistycznym, jednym z przejawów socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej.

DUSZĄ I CIAŁEM DO USŁUG



Tito oddał Ameryce bazy w Jugosławii. (Z prasy)

Marshallowska Międzynarodówka *a wolność pracy*

Myślicie może, że proces „L'Avant — Garde“, a raczej cykl procesów, to tylko taki wyjątkowy, pojedynczy wypadek w krajach „amerykańskiej“ Europy? Mylicie się. Sprawa „L'Avant — Garde“, stała się dopiero początkiem kampanii, rozpoczętej przez reakcyjne rządy europejskie, przeciw postępowej prasie młodzieżowej. Jak podaje „Challenge“ w n-rze z dnia 31 grudnia 1949 r., został we Wiedniu skonfiskowany numer „Jugend Voran“, pismo postępowej młodzieży austriackiej za to tylko, że zamieściło ono sprawozdanie z procesu „L'Avant — Garde“. Jeszcze jednym pismem prześladowanym przez zachodnie rządy jest „Pattuglia“, organ Związku Młodzieży włoskiej, oskarżony o to, że pochwalił akcję młodzieży z Livorno, która w 1948 r., podczas strajku protestacyjnego po zamachu na Palmiro Togliattiego, uniemożliwiła w starciu z policją strzelanie do strajkujących.

Tak właśnie wygląda wolność prasy w rozumieniu panów Mocha, Scelby i im podobnych. Ale walka z postępową prasą młodzieżową oznacza walkę z 60 milionami młodzieży zrzeszonej w Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. A taką walkę wygrać nie łatwo, nawet wówczas, gdy się ma do swego rozporządzenia policję, dolary i pakt atlantycki.

MODA 1950



Imperialistyczny garnitur dla szpiegów w krajach demokracji ludowej.

Ludowo-demokratyczny, garnitur dla imperialistycznych szpiegów. (Narodna Mladež)

Niech żyje przyjaźń ludu pracy Francji i Polski

Niesłychana w swej brutalności i cyniźmie „akcja antypolska“, prowadzona przez rząd francuski nie ma precedensu w stosunkach między kulturalnymi narodami. Terror, masowe aresztowanie, więzienie i deportacje obywateli polskich, którzy przelewali za Francję krew w czasie okupacji i którzy po wojnie pracowali dla odbudowy Francji — oto metody, którymi posługuje się „socjalistyczny“ minister Moch i jego policja. Metody, godne himmlerowskich wzorów.

Składając jak najostrzejszy protest, przeciw brutalnym rewizjom, aresztowaniom i deportacjom działaczy emigracyjnych i innych obywateli polskich, przeciw rozwiązaniu polskich organizacji we Francji, rząd polski stwierdził, że rząd francuski dopuścił się brutalnego pogwałcenia polsko-francuskiej konwencji emigracyjnej, która zapewnia uchodźctwu polskiemu prawo do krzewienia swojej kultury narodowej oraz prawo zrzeszania się. Ten krok władz francuskich stanowi jaskrawe pogwałcenie elementarnych praw człowieka, zmierza na drodze represji i terroru do wynarodowienia wychodźctwa polskiego i oderwania go od ojczyzny i usiłuje podważyć głęboką przyjaźń narodów polskiego i francuskiego, przypieczętowaną wspólnie przelaną krwią w walce z okupantem hitlerowskim.

W związku z tą wściekłą nagonką na Polaków „Humanite“ pisze: „Rząd francuski przeprowadził nową ofensywę policyjną na Polaków, na polskie organizacje demokratyczne. Akcja policyjna nosiła szczególnie odrażający charakter. Jakie są cele tej prowokacji antypolskiej?

Chodzi przede wszystkim o to, by pozbawić polskie organizacje masowe ich demokratycznego kierownictwa, by ułatwić pracę agentom faszystowskim. Moch pragnąłby przekształcić robotników polskich w armię łamistrajków, pozbawiona ochrony konsularnej i podporządkowaną presji policyjnej. Terror policyjny, uprawiany wobec Polaków, ma na celu przygotowanie „pomyślnej atmosfery“ dla ogólnej akcji antyrobotniczej“.

Jesteśmy pewni, że nie uda się policji Mocha złamać solidarności polskich i francuskich robotników. Jednych i drugich hartowała twarda szkoła wspólnej walki z faszyzmem. Jednych i drugich hartują dziś kule policji i więzienia Mocha. Na masowym wiecu protestacyjnym w Warszawie lud polski, ustami swych przedstawicieli potępił haniebną, brutalną politykę rządu francuskiego, pragnącego poróżnić, skłócić nasze narody. Na masowych wiecach protestowała przeciwko gestapowskim metodom Mocha francuska klasa robotnicza.

W specjalnej uchwale Biuro Polityczne KC Komunistycznej Partii Francji potępiło jak najostrzej brutalną i skandaliczną akcję władz francuskich.

Potępiła więc antyludową działalność Mocha, partia, która reprezentuje prawdziwe interesy klasy robotniczej i całego ludu francuskego, która reprezentuje interesy Francji. Partia która zgodnie z tradycją walk o wyzwolenie spod obcego jarzma, jest dziś najpotężniejszą siłą, mobilizującą milionowe masy ludu francuskiego do walki przeciwko imperializmowi, o pokój.

O trwały pokój i demokrację ludową

Tygodnik „O trwały pokój, o demokrację ludową“ organ Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych, zamieszcza artykuły informujące o politycznych, gospodarczych i kulturalnych osiągnięciach Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, oraz o walce międzynarodowego proletariatu ludów kolonialnych i podbitych przeciwko reakcji i imperializmowi.

Artykuły, których autorami są czołowi przywódcy klasy robotniczej wszystkich narodów, oświetlają wszechstronnie sytuację na froncie walki o pokój i demokrację ludową.

Pierwszy tegoroczny numer pisma zawiera szereg cennych i ciekawych pozycji. Artykuł Etienne Fajona, członka Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej, omawia wewnętrzną sytuację gospodarczą i polityczną, jaka wytworzyła się we Francji w wyniku uzależnienia jej od imperializmu amerykańskiego. W sytuacji tej szczególnego znaczenia nabiera walka F. P. K., mobilizującej francuskie masy ludowe do walki przeciwko podżegaczom wojennym. Jeżeli imperialiści ośmielą się rozpętać wojnę — pisze Fajon — to francuskie masy pracujące wytężą wszystkie swe siły, ażeby w wojnie tej pogrzebać kapitalizm francuski i międzynarodowy.

O sytuacji w innych krajach, których rządy oddały się na usługi amerykańskiego imperializmu informują artykuły: „O sytuacji w Japonii“, „Ruch chłopski we Włoszech“ (Pietro Grifone), „Sojusz Tito z Laburzystami angielskimi“ (P. Todorow), „Klika Tito — zaciekły wróg narodu bułgarskiego“, (Włodzimierz Popłomow — członek Biura Politycznego Bułgarii) i inne.

Artykuł członka KC Francuskiej Partii Komunistycznej, Alaina Signora, mówi o manewrach innych zdrajców proletariatu, prawicowych przywódcach Francuskiej Partii Socjalistycznej.

Artykuły: Stefana Jędrychowskiego „Pierwotny i wtórny podział dochodu narodowego w Polsce“ i Zoltana Biro „Marksistowsko - leninowskie szkolenie kadr Węgierskiej Partii Pracujących“ — mówią o osiągnięciach mas ludowych tych krajów w dziedzinie gospodarczej oraz wewnętrzno - politycznej.

Artykuł wstępny „Ku nowym, wielkim zwycięstwom międzynarodowego komunizmu“ podsumowuje dotychczasowe osiągnięcia walki międzynarodowego proletariatu, stwierdzając ogromny wzrost sił pokoju i postępu na całym świecie i wzywa do dalszej zwycięskiej walki przy boku potężnego Związku Radzieckiego, zmierzającego pod kierownictwem wielkiego Stalina do komunizmu.

Szkolenie amerykańskich szpiegów w Genewie

GENEWA (TELEPRESS) 13.I. 1950 r. — W szwajcarskich kołach rządowych panuje zakłopotanie z powodu ujawnienia ostatnio, że 400 „studentów“ amerykańskich przechodzi w okolicy Genewy przeszkolenie dla pracy szpiegowskiej w krajach demokracji ludowej. Radio szwajcarskie, które w półoficjalnej audycji usiłowało zaprzeczyć, że Amerykański Departament Stanu używa Szwajcarii jako terenu szkoleniowego dla swych agentów, potrafiło jedynie potwierdzić oskarżenie agencji Telepress z ubiegłego tygodnia, iż w Genewie i w pobliskich okręgach zorganizowane zostały specjalne ośrodki szkoleniowe, finansowane przez Waszyngton.

W daremnym usiłowaniu pomniejszenia cyfry studentów amerykańskich w Genewie, radio szwajcarskie ograniczyło się tylko do wyliczenia zapisanych obecnie na uniwersytet w Genewie studentek amerykańskich, a zignorowało dla wygody wielką liczbę innych amerykańskich „studentów“, o których wie się ,że przebywają w Genewie i uczęszczają na specjalne kursy, odbywające się w hotelach i willach, na których pobierają naukę od specjalnych instruktorów. Szkolenie w Genewie przyszłych szpiegów ma dla Stanów Zjednoczonych obecnie doniosłe znaczenie, ponieważ Międzynarodowa Organizacja Uchodźców, od której USA otrzymują materiał oraz informacje odnośnie demokracji ludowej, ma być w tym roku zwinięta, a więc amerykańscy studenci muszą być gotowi do jej zastąpienia!



Głosowanie satelitów amerykańskich w ONZ.

WALCZYLI O PRAWO DO ŻYCIA

W mieście Modena (obwód Emilja) policja zaatakowała robotników w chwili rozpoczęcia powszechnego strajku w prowincji Modena, ogłoszonego na znak protestu przeciwko zaprzestaniu produkcji i lokautom w miejscowych zakładach metalurgicznych „Orsi“ i „Mazerati“. **Wśród 6 zamordowanych robotników trzech nie przekroczyło jeszcze 20 roku życia.** Wśród dziesiątków ciężko rannych demonstrantów jest 10-letni chłopiec i 17-to letnia dziewczyna.

Przeciwko czemu protestowali, czego bronili robotnicy Modeny? Protestowali przeciwko zamknięciu fabryki, ich jedynego warsztatu pracy. **Bronili swego i swoich dzieci prawa do kawałka chleba.** Prawa do życia. Obrona tego rodzaju praw nie mieści się w ramach „prawdziwej demokracji zachodniej“. Obrona praw do chleba — jakże marnych dóbr cielesnych — obraża idealistyczny światopogląd kapitalistów. Wołanie mas o pracę, o ziemię, o chleb jest — w świecie „wolnej inicjatywy“ — zjawiskiem groźnym, zbrodnią. Zwłaszcza w warunkach pogłębiającego się — dzięki dobrodziejstwom „Planu Marshalla“ — kryzysu.

Masakra w Modenie wstrząsnęła nie tylko ludem pracującym Włoch. Ta zbrodnia burżuazji wstrząsnęła klasę robotniczą całego świata. Na pogrzebie 6 ofiar bestialsko zamordowanych robotników Togliatti powiedział: **„Te 6 ofiar myślało tylko o jednej rzeczy: o pracy, która jest istotą życia ludzi, wartych miana człowieka. Społeczeństwo, które nie może zapewnić pracy wszystkim swym członkom, jest społeczeństwem potępionym. Potępieni są ludzie, którzy stojąc na czele społeczeństwa, dumni z posiadania władzy, gwałtem, zbrodnią i masakrą odpowiadają na najskromniejsze żądanie, jakie może postawić człowiek: na żądanie pracy“.** Wymieniając po nazwisku wszystkich zmarłych, Togliatti powiedział: **„Nie śmiem, nie jestem w stanie powiedzieć — spoczywajcie w spokoju. Wasze życie było za krótkie, zakończyło się zbyt burzliwie i tragicznie. Zbyt potężny i głęboki jest apel, który emanuje z waszych trumien. Musimy wyprowadzić Włochów z tej tragicznej sytuacji. Pragniemy, aby Włochy stały się krajem cywilizowanym, w którym życie robotników będzie święte jak również święte będą prawa obywateli do pracy, wolności i pokoju. Idźmy naprzód. Zjednoczona siła robotników włoskich i całego narodu zapewni nam zwycięstwo, tylko w tym wypadku nasi zmarli Towarzysze i Bracia spoczywać będą w pokoju“.**

* * *

23 grudnia 1949 r. Pius XII — w przemówieniu wigilijnym, poświęconym otwarciu Roku Świętego poruszył z ojcowską troskliwością między innymi i problem socjalny. Powiedział on, że „inowatorzy w tej dziedzinie (społecznej) wychodząc z mylnych przesłanek, doprowadzili do smutnych rezultatów: do obalenia porządku ustanowionego przez Boga, do pogardy dla godności jednostki, do negacji najbardziej świętych i podstawowych wolności do panowania jednej klasy nad drugą“... I dalej napominał Pius XII „maluczkich i gnębionych, ażeby dla dóbr cielesnych nie rezygnowali z dóbr duchowych zwłaszcza teraz, kiedy znaleźli się uczciwi ludzie, którzy zrozumieli potrzeby biednych i gotowi są prowadzić ich po drodze sprawiedliwości.“

Masakra w Modenie dopisała do tych słów okrótnie prawdziwy komentarz. Trudno o jaskrawszy dowód pogardy dla jednostki — trudno o bardziej jaskrawy przykład negacji najbardziej świętych i podstawowych wolności — od zbrodni popełnionej na bezrobotnych robotnikach przez chrześcijańsko-demokratyczny rząd burżuazji włoskiej.

Masakra w Modenie pokazała, po jakiej to drodze gotowi są prowadzić „maluczkich i gnębionych“ rzekomo uczciwi ludzie, o których mówił Pius XII.

Strzały wymierzone w piersi robotników w Modenie, w Tarbes, w Tunisie, czy gdziekolwiek na świecie rozlegają się głośnym echem w sercach klasy robotniczej całego świata, budząc i wzmacniając poczucie internacjonalistycznej proletariackiej solidarności. W krajach, które zdołały już wyzwolić się spod władzy reakcji i imperializmu, strzały te powinny wzmóc czujność rewolucyjną i wysiłki w celu pomnożenia potęgi obozu pokoju, potęgi tego zaplecza, w oparciu o które walczy klasa robotnicza krajów kapitalistycznych.

E. Sz.



Kolumna demonstrujących robotników włoskich

Wypocząć, by lepiej się uczyć

Przed II-gim turnusem WCZASÓW ZIMOWYCH

W okresie przerwy międzysemestralnej, w dniach od 1 do 12 lutego — Federacja Polskich Organizacji Studenckich organizuje drugi turnus zimowych wczasów studenckich; turnus ten obejmie znacznie większą liczbę uczestników, niż poprzedni i będzie miał charakter wyłącznie wypoczynkowy. Wczasowicze rozmieszczeni będą według środowisk w domach Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych i Funduszu Wczasów Pracowniczych w 8 miejscowościach w rejonie Jeleniej Góry i Kłodzka, a mianowicie: w Szklarskiej Porębie, Bierutowicach, Jagniątkowie, Długopolu, Borowicach, Karpaczu, Świeradowie i Czerniawie.

Turnus I wczasów zimowych wykazał, jak znacznie wzrosła funkcja wychowawcza wczasów akademickich. Na przykładzie 80 uczestników obozu sportowo-wypoczynkowego w Karpaczu i 126 — obozu wypoczynkowego w Szklarskiej Porębie — można się było przekonać o **korzystnych zmianach stosunku studentów do racjonalnego wypoczynku i sportu**, tego ważnego instrumentu podnoszenia kultury fizycznej mas studenckich. Odpowiednio ustalony program ideowo-wychowawczy, szeroki udział w jego realizacji, w dyskusjach nad wygłoszonymi referatami, wykazał **pogłębiające się uświadomienie polityczne w szeregach studenckich**, skupiających się coraz ściślej na platformie szerokiego, demokratycznego frontu studentów polskich — frontu walki o pokój i pracy — nauki dla ludowej ojczyzny.

Zbiorowe życie w domach wypoczynkowych studentów z różnych środowisk akademickich, zbiorowe imprezy kulturalne dały przykłady dalszych korzystnych zmian i w stylu życia studenckiego. **Nie brakło jeszcze i tym razem „złotomłodzieżowych" jednostek, obciążonych szkodliwymi tradycjami burszowskich wybryków i bałaganiarstwa — ale tym jednostkom wydano już zdecydowaną walkę i to nie tylko przez ich demaskowanie, ośmieszanie, ale — i to zasługuje na szczególne podkreślenie — przez realizację nowego,** jak nowym jest student Polski Ludowej — **stylu życia studenckiego.**

Tym złotomłodzieżowym tradycjom wydano szczególnie ostrą walkę na obozie AZS w Karpaczu, gdzie nie zabrakło członków dawnego AZS przejawiających ochotę kontynuowania swoich szkodliwych narowów: tym tendencjom przeciwdziałano skutecznie przez zastrzenie dyscypliny sportowej i położenie dużego nacisku na powiązanie szkolenia sportowego z ideologicznym — dążąc do wyrobienia wśród instruktorów AZS postawy sportowca-wychowawcy, uświadomionego ideologicznie.

Końcowy egzamin sportowy i ideologiczny, który złożyło pomyślnie 50 z 82 uczestników sportowego obozu w Karpaczu, jest zarówno dowodem niezbyt starannej selekcji przeprowadzonej w terenie, jak i wysokich wymagań, stawianych instruktorom narciarskim AZS.

Dobre rezultaty dało odciążenie studenckiego kierownictwa domów wypoczynkowych od spraw gospodarczych, które prowadzili zaangażowani przez TPMSW pracownicy; dzięki temu kierownictwo mogło główną uwagę poświęcić pracy ideowo-wychowawczej, kulturalno - imprezowej i sportowej; z tych zadań **kierownictwa poszczególnych domów wywiązały się dobrze — uzyskując specjalną pochwałę i premie Prezydium Rady Naczelnej FPOS.**

Doświadczenia I turnusu należy w pełni wykorzystać w przygotowywanym obecnie turnusie drugim.

Miejsca na drugim turnusie rozdzielane są w zasadzie według środowisk, to znaczy, że studenci z jednego środowiska przebywać będą razem w jednym domu wypoczynkowym, mając własne kierownictwo. Wpłynie to niewątpliwie na bliższe zżycie się uczestników wczasów, skuteczniejszą pracę wychowawczą, lepsze przygotowanie i realizację programu szkoleniowego. Stąd większa odpowiedzialność komitetów środowiskowych FPOS w należytym przygotowaniu akcji wczasowej II turnusu.

Komitety Środowiskowe FPOS powinny już na miejscu wytypować — poza 5 osobowymi kierownictwami — prelegentów do opracowania 5 referatów oraz zmobilizować studentów zdolnych do prowadzenia zajęć kulturalno-imprezowych w czasie trwania turnusu.

W przygotowaniu programu wczasów muszą pomóc Komitetom Środowiskowym FPOS studenci zakwalifikowani na drugi turnus! Powinni oni jeszcze przed wyjazdem zainteresować się projektowanym programem obozu wypoczynkowego i zadeklarować konkretną pomoc w jego realizacji.

Szczególnie starannego przygotowania wymaga strona kulturalno-imprezowa programu wczasowego. Regulamin wczasów przewiduje 2—3 godziny zajęć świetlicowych; zajęcia te są w zasadzie nieobowiązkowe, tym więcej więc trzeba wykazać inwencji i pomysłowości, by tymi zajęciami zainteresować wszystkich bez wyjątku uczestników wczasów. Trzeba pamiętać, że imprezy te są —

(Dok. na str. 7)

UMASOWIĆ STUDENCKIE ZESPOŁY ARTYSTYCZNE



Według niepełnych danych na dzień 15 grudnia ub. r. mieliśmy w skali krajowej.

zespołów artystycznych ogółem 58 w tym:
baletowych 8,
teatralno-recytat. 24,
muzycznych (orkiestr.) 12,
chórów 13,
innych 1.

Już pobieżna obserwacja życia kulturalnego naszych wyższych uczelni, wskazuje na poważny wzrost ilości studenckich zespołów artystycznych: powstają studenckie chóry, orkiestry, zespoły baletowe. Młodzież garnie się więc do tej formy pracy kulturalnej. Dlatego też słuszne będzie ustalenie pewnym wytycznych dla pracy zespołów artystycznych, wynikających z ogólnej koncepcji pracy kulturalno-rozrywkowej Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej.

Studenckie zespoły artystyczne winny organizować się przy świetlicach. Wszystkie świetlice uczelniane — przejmuje ostatecznie Federacja Polskich Organizacji Studenckich, a więc zespoły artystyczne wejdą w orbitę działalności FPOS-u. Pozwoli to na wciągnięcie do pracy w zespołach szerokich rzesz młodzieży niezorganizowanej. Nie oznacza to jednak, by ZAMP rezygnował z wpływu na zespoły i ich pracę. ZAMP winien sprawować nad zespołami odpowiednią opiekę ideowo - polityczną, dbać o należyty dobór repertuaru, o należyty styl pracy zespołu.

Osiągniemy to przez powiązanie odpowiednich ogniw FPOS-owych z instancją ZAMP-ową (chodzi konkretnie o referat imprezowo - artystyczny Komitetu Środowiskowego i Komitetów Uczelnianych FPOS-u) oraz przez pracę ZAMP-owców w zespołach.

W pracy organizacyjnej zespołów, zwalczyć należy niesłuszną, a istniejącą jeszcze gdzieniegdzie tendencję traktowania zespołu, jako zwartej jednostki organizacyjnej. Przynależność do zespołów wynikać winna z osobistych zainteresowań artystycznych każdego z uczestników.

Dla ułatwienia pracy zespołu należałoby powołać kierownictwo, w składzie: kierownik artystyczny i kierownik organizacyjny. Kier. artystyczny — to w zasadzie student którejś ze szkół artystycznych (muzycznych, czy dramatycznych), zorientowany w fachowych, zawodowych problemach pracy artystycznej. Dla odciążenia go od spraw organizacyjnych powołuje się kierownika organizacyjnego, który spełnia funkcje odpowiadające roli impresaria zespołu.

Zespoły muszą być masowe. Najodpowiedniejsze więc będą (a z drugiej strony najbardziej dostępne) chóry, zespoły recytatorskie, orkiestry tzw. „salonowe" itp. Tworzenie zespołów wąskich następować winno w wyjątkowych wypadkach i to na bazie masowych zespołów. Te wąskie zespoły to: chóry rewellersów (powstałe na bazie wielkiego chóru), recytatorzy - soliści (na bazie zespołu recytatorskiego), zespół taneczny, instrumentalistów (na bazie orkiestry) itd. Praktyka wykazuje, że tworzenie zespołów wąskich, oderwanych od bazy masowej, doprowadza do zrozumiałych wypaczeń i wynaturzeń. Zespoły takie przekształcają się w ordynarne, zarobkowe grupy grajków, żerujących na najniższych gustach amatorów jazzu, boogie - woogie i innych epileptycznych podrygów „kultury" atlantyckiej. Również realizacja naszych postulatów repertuarowych — o których będzie mowa niżej — będzie możliwa przy istnieniu zespołów masowych.



Zespoły studenckie dbać winny o jak najwyższy poziom artystyczny. Obcy ideologicznie, drobnomieszczański i kosmopolityczny repertuar przybiera formy płytkiej szmiry, zaś niski poziom artystyczny jest pożywką dla tego rodzaju repertuaru.

Troska o poziom artystyczny dyktuje nam konieczność korzystania z opieki, konsultacji, porad czynnika fachowego, pozastudenckiego. Będzie przeto słuszne, jeśli każdy zespół czy grupa zespołów zabezpieczy sobie taką opiekę ze strony czy to miejscowej filharmonii, opery, teatru itp. Czynić to należy poprzez Związki Zawodowe, zwłaszcza Związek Zawodowy Pracowników Kultury i Sztuki. Opieka taka polegałaby na ocenie wyników pracy artystycznej zespołu, na krytyce, na ewtl. pomocy fachowo-artystycznej. W tych ośrodkach akademickich, w których nie ma szkół artystycznych (a z których rekrutować winniśmy kierowników artystycznych naszych zespołów), opieka ta rozszerzyłaby się o funkcję kierownictwa artystycznego. W ten sposób zapewnimy naszym zespołom stałą, rzetelną, ideową kontrolę fachową.

Zasadniczą sprawą w pracy zespołu jest odpowiedni repertuar. Każdy zespół winien opanować kilkanaście utworów, stanowiących niejako „żelazny repertuar". Będą to hymny i pieśni masowo - rewolucyjne, robotnicze. Konieczne jest wykorzystanie przebogatego repertuaru pieśni radzieckich, które posiadają u nas wyrobioną markę i cieszą się olbrzymim powodzeniem. Poza tym zespół winien realizować postulat ludowości w repertuarze.

Oparcie swego repertuaru na najbardziej postępowych tradycjach muzyki, słowa żywego, na rewolucyjnych tradycjach sztuki ludowej, czerpanie z przebogatego źródła, jakim jest sztuka ludowa — oto czego wymaga się od dobrze pracującego zespołu. Należy przy tym specjalizować się w sztuce ludowej swego okręgu regionalnego. Zespoły krakowskie winny specjalizować się w pieśniach i tańcach ludu krakowskiego, zespoły



gdańskie — korzystać z bogactwa kultury ludu kaszubskiego — i tak dalej.

W każdym razie nie można tolerować, praktykowanej jeszcze do dzisiaj bezideowości w repertuarze, opartym przede wszystkim na bezdusznym jazzie. Dlatego utrzymywanie samodzielnych zespołów jazzowych (np. zespół Bratniej Pomocy Politechniki Gdańskiej) wydaje się niecelowe, a nawet szkodliwe. Nie oznacza to rezygnacji z muzyki tanecznej w ogóle. Należy z zespołów orkiestralnych wydzielać małe zespoły taneczne, o czym zresztą była mowa wyżej, które specjalizować się mogą w tego typu muzyce i obsługiwać organizowane przez nas wieczornice i zabawy.

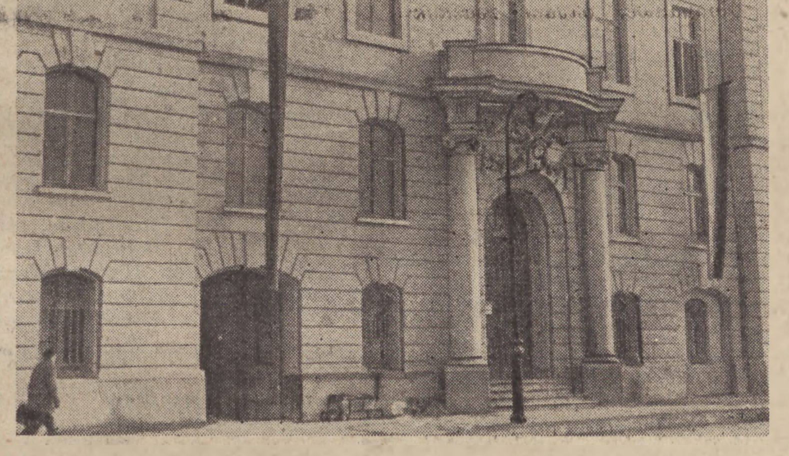
Dla właściwego wykorzystania pracy zespołów, jako jednej z form naszej pracy polityczno - wychowawczej konieczne jest zwrócenie baczniejszej niż dotychczas uwagi na dobór ludzi, delegowanych do tej pracy. Jest to odcinek naszej walki ideologicznej, walki o nowy typ człowieka, o nową, socjalistyczną moralność. Dlatego wymagać trzeba od kierowników tego odcinka pewnego wyrobienia ideologicznego i klasowego, tak, by nasz dorobek nie został przypadkiem wykorzystany przez wroga klasowego, jak to ma miejsce — niestety — jeszcze obecnie w niektórych wypadkach.

Od wysiłków aktywu ZAMP-owego, studenckiego w ogóle, zależy, by jeszcze w bieżącym roku akademickim, dla podsumowania naszego dorobku artystycznej pracy, zorganizować ogólnopolskie eliminacje na najlepszy zespół artystyczny.

Poważny element współzawodnictwa, jaki jest zawarty w tej pracy, winien być przez poszczególne Środowiska już obecnie wykorzystywany. Organizowanie konkursów uczelnianych, okręgowych, współzawodnictwo międzyokręgowe — to motory zdolne ożywić tę pracę do rozmiarów szerokiego ruchu artystycznego. Trzeba tylko odpowiedniego kierownictwa, trzeba tę pracę zorganizować, odpowiednio wykorzystać zawarty w niej ładunek wychowawczy.

Chmielewski Antoni

ROBOTNICY I CHŁOPI NA UNIWERSYTETACH NIEMIECKICH



Dotychczasowe Kursy Przygotowawcze zastąpiono robotniczo-chłopskimi fakultetami

Na zdjęciu gmach robotniczo-chłopskiego fakultetu Uniwersytetu w Berlinie

W maju 1949 r. ówczesne niemieckie władze oświatowe wydały zarządzenie doniosłe dla demokratyzacji wyższego szkolnictwa. W ogólnych wytycznych dla tworzenia robotniczo-chłopskich fakultetów mówiło się:

„...Zadaniem robotniczo - chłopskich fakultetów jest przygotowanie młodzieży ze środowisk robotniczych i chłopskich do studiów na wyższych uczelniach..."

Zarządzenie to nie pozostało tylko na papierze. Dekret został zrealizowany. Na robotniczo - chłopskich fakultetach rozpoczęło naukę 3.000 dzieci robotniczych i chłopskich.

Utworzenie robotniczo - chłopskich fakultetów na uniwersytetach Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest na odcinku oświatowym widomym i znamiennym wyrazem antyfaszystowskiej, demokratycznej polityki, jest oznaką przemian postępowych w rozwoju socjalnej struktury naszego społeczeństwa. Na równi z wkładem w produkcję dóbr materialnych naszego narodu, klasa robotnicza wspólnie z postępowym chłopstwem jest czynna przy tworzeniu dóbr kulturalnych. Takie rozwiązanie tego problemu nastąpiło w naszej historii po raz pierwszy i stanowi zasadniczy przełom w życiu niemieckich wyższych uczelni. Monopol klas kapitalistycznych na oświatę, które dzięki swej przewadze materialnej opanowały wszystkie instytucje oświatowe, został w ten sposób zdecydowanie zlikwidowany.



Słuchacze robotniczo-chłopskich fakultetów, przodownicy pracy na wsi i w mieście uczą się, aby budować pokojowe, demokratyczne Niemcy.

Jednym z najważniejszych zadań, jakie stanęły przed nowo otwartymi uniwersytetami niemieckimi w 1946 r., było wciągnięcie w życie uniwersyteckie młodych antyfaszystowskich sił. Większość z nich nie miała w czasach faszystowskich możliwości studiowania, inni powrócili z więzień i obozów koncentracyjnych, lub wyszli z ukrywania się przed prześladowaniem za swoje poglądy lub pochodzenie. Zapewnienie tym ludziom warunków do studiowania było najbardziej palącym problemem dla demokratów niemieckich. Przy poparciu ze strony radzieckich władz okupacyjnych mogli postępowi działacze partii, władz państwowych i organizacji masowych zorganizować studia przygotowawcze do wyższych uczelni. Studia takie powstały przy wszystkich uniwersytetach i wyższych szkołach radzieckiej strefy okupacyjnej. Studia przygotowawcze trwają 3 lata. Okres ten pozwala tysiącom młodych ludzi, którzy w okresie nazizmu byli uważani za „szkodników społecznych" zdobyć konieczne dla wyższych studiów wiadomości.

Studia przygotowawcze stanowiły wzorzec dla stworzenia robotniczo-chłopskich fakultetów. A jednak istnieje między nimi różnica: na studia przygotowawcze przyjmowano również dzieci z rodzin mieszczańskich, drobnych kupców, rzemieślników, niektórzy ze słuchaczy studium przygotowawczego zaczęli już kiedyś wyższe studia. Wszyscy uczestnicy studiów przygotowawczych nazywali się słuchaczami — ale nie mieli wszystkich praw studenckich.

Dziś robotniczo - chłopskie fakultety skupiają tylko młodzież robotniczą i chłopską. Traktorzyści, przodownicy pracy, racjonalizatorzy — najlepsi z młodego pokolenia uczą się na robotniczo - chłopskich fakultetach, są studentami, którzy po ukończeniu robotniczo - chłopskiego fakultetu pójdą na filozofię, studia gospodarcze, i inne.

W bieżącym roku szkolnym przeprowadzono szeroką akcję werbunkową. W przyszłym roku zakłady pracy będą delegowały swych najlepszych, młodych robotników.

W okresie trzech lat nauki na fakultecie studenci wolni są od wszelkich trosk materialnych. Już obecnie mają wystarczającą ilość stypendiów i miejsc w domach akademickich.

Fakultety robotniczo - chłopskie są poważnym czynnikiem w umocnieniu nowego porządku w Niemczech. Są poważnym czynnikiem przełamywania izolacji inteligencji od robotników. Fakultety robotniczo - chłopskie pozwalają również wierzyć, że nauka niemiecka nie stanie się narzędziem polityki imperialistycznej, bo jej twórcą i propagatorem jest klasa robotnicza. Synowie robotników i chłopów są najlepszymi reprezentantami interesów naszego ludu — także na uniwersytetach.

Fakty te są również dobrze znane mieszkańcom Niemiec Zachodnich. Front narodowy sięga od Frankfurtu nad Odrą do Frankfurtu nad Menem. Wzrost sił frontu narodowego zaznacza się także na wyższych uczelniach.

Rośnie wiara, że podział Niemiec jest tylko stanem przejściowym, nie można bowiem dzielić narodu, gdy walczy on o swoją jedność. W walce tej, Niemcy mają silnych sojuszników: Wielki Związek Radziecki, Ludową Polskę, Czechosłowację, Republiki Ludowe południowo - wschodniej Europy i wielki Lud Chiński. Ci wielcy nasi przyjaciele mogą być pewni, że także demokratyczni studenci naszego kraju, których prowadzi Związek Wolnej Młodzieży Niemieckiej, wyrwali naukę z przeszłości i są rzetelnymi bojownikami o pokój.

Bruno Plöch



Uniwersytet w Lipsku.
Studenci — członkowie FDJ własnymi siłami zorganizowali laboratorium.

Przeciw antypolskiej polityce *rządu francuskiego*

W dniu 16.I.1950 r. odbyła się w auli Akademii Handlowej w Poznaniu masówka protestacyjna w związku z rozwiązaniem przez reakcyjny rząd francuski polskich organizacji demokratycznych we Francji.

Po krótkim słowie wstępnym wygłoszonym przez przewodniczącego ZU ZAMP została odczytana następująca rezolucja:

„My studentki i studenci A. H. zebrani na masówce protestacyjnej w dniu 16.I.1950 r. potępiamy antypolską, skierowaną przeciwko obozowi demokracji i socjalizmu, politykę francuskiego rządu, wysługującego się imperialistom amerykańskim. Nowym przejawem tej zbrodniczej akcji była ostatnia fala masowych aresztowań obywateli polskich i rozwiązanie wszystkich demokratycznych organizacji polskich we Francji, m. in. ZMP „Grunwald". Organizacja ta powstała w okresie walki z hitlerowskim okupantem i pozostawała w ścisłym związku z francuskim ruchem oporu. W ostatnim okresie ZMP „Grunwald" koncentrował wszystkie swoje wysiłki dla zmontowania w walce o trwały pokój szerokiego frontu młodzieży polskiej zagranicą.

Żywimy gorące uczucia przyjaźni dla kochającego wolność narodu francuskiego, dla narodu, który wydał z siebie komunardów paryskich.

Wierzymy, że lud francuski potrafi zrzucić z siebie łapę amerykańskiego imperializmu i wraz z nami potępi swoich zdrajców".

Rezolucja została przyjęta przez zgromadzonych żywiołowymi oklaskami.

W manifestacji udział wzięli rektor A. H. prof. dr. Barciński i tłumy młodzieży studenckiej.

Na wydziałach U. P. młodzież spontanicznie podejmuje rezolucje, potępiające zbrodnicze akcje rządu francuskiego, przeprowadzane na zlecenie anglosaskich mocodawców.

Połowa bezrobotnych w U.S.A. *— to młodzież*

W Cleveland (USA) odbył się drugi zjazd organizacji: „Postępowa Młodzież Ameryki". Zjazd przyjął bojowy program walki o pokój, o zapewnienie pracy i zagwarantowanie praw obywatela. Jak podaje gazeta „Daily Worker", w zjeździe wzięło udział ponad 700 delegatów — białych i Murzynów — z 25 stanów. Zjazd postanowił, iż organizacja „Postępowa Młodzież Ameryki" winna skoncentrować swe wysiłki w celu przeprowadzenia na początku bieżącego roku kampanii przeciwko broni atomowej.

Zjazd przyjął rezolucję wzywającą rząd USA do rozpoczęcia rozmów ze Związkiem Radzieckim w sprawie zakazu używania broni atomowej.

Zjazd zażądał cofnięcia prawa Tafta — Hartleya oraz likwidowania dyskryminacji rasowej. Podczas dyskusji delegaci reprezentujący młodzież wielu okolic Stanów Zjednoczonych mówili o rosnącym bezrobociu. Referat podstawowy wygłosił przewodniczący Organizacji, S. Linefield, który oświadczył, że ponad połowę bezrobotnych w USA stanowi młodzież. Uczestnicy dyskusji zwracali szczególną uwagę na konieczność walki o równe prawa dla Murzynów. Rezolucja Zjazdu głosi m. in.: „Z dumą pozdrawiamy ponad 200 członków naszej organizacji, którzy zostali aresztowani w ubiegłym roku za to, że walczyli o honor Murzynów przeciwko dyskryminacji rasowej".



napisał JERZY PŁAŻEWSKI
ilustr. BOHDAN CZESZKO

STRZAŁ W

(fragment noweli powstania

Rok 1862. Pijalnia wód mineralnych w Warszawskim Ogrodzie Saskim. Gwar wielu rozmów. Brzęk szklanek. Przez cały czas daleka orkiestra gra straussowskiego walca. Muzyka, zagłuszana hałasem pijalni, wydaje się jakby matowa. Słychać ją nieprzerwanie, raz głośniej raz ciszej.

BUFETOWY — Dla pani dobrodziejki wodę emską?

GŁOS KOBIECY — Może by dziś co mocniejszego? No, niech pan da zresztą tej emskiej. Pomóc — i tak nie pomoże, to darmo. *(Plusk nalewanej wody).*

STROJNISIA — Panie Kazimierzu, zostawiłam tu wczoraj swój kubek, nieprawdaż?

BUFETOWY — Tak jest łaskawa pani. Zaraz go podaję. Czym mogę służyć?

GŁOS — Karolku! A bilety do Rozmaitości? Słuchaj — bilety!

STROJNISIA — Może mi pan dasz dzisiaj marienbadzkiej, tej gorzkawej! *(pauza, potem ciszej)* Panie Kazimierzu, a namiestnik już przyjechał?

BUFETOWY — Jego ekscelencji tylko patrzeć. Wczoraj o tej porze już był. *(Plusk wody).*

STROJNISIA — *(marząco)* — Wczoraj... wczoraj był w dobrym humorze...

KALEKA *(stereotypowo)* — Dostojni państwo! Kaleka bez nogi o wsparcie najpokorniej prosi, co łaska, dostojni państwo, co łaska... *(ciszej)*. Może dla wielmożnej pani ostatnie krakowskie wiersze z portretem naczelnika Kościuszki?

BUFETOWY — Wynoś się! nie potrzeba! Żebym cię tu nie widział na oczy!

STROJNISIA — Dziękuję, panie Kazimierzu! Tak to się namnożyło tych natrętów! Patrzcie go — Kościuszko! Dowidzenia!

BUFETOWY — Moje uszanowanie szanownej pani!

(Pauza. Słychać wyraźniej muzykę. Zbliżają się inne głosy).

STARUSZEK I — ...no i mówię waćpanu, Wielopolski we środę bite cztery godziny siedział w gabinecie cesarza. Coś w tym musi być, że się tak z naszymi w Petersburgu liczą. *(do bufetowego)*. Dla nas Karlsbady.. Dwa.

BUFETOWY — Słucham szanownego pana. *(Brzęk szklanek).*

STARUSZEK II — Ej, mości dobrodzieju, widzi mi się, że tam już chciano waleta Wielopolskiego tuzem Milutinem przykryć. Nawet „Dziennik Powszechny" coś tam już o tym...

STARUSZEK I — Już mi tu waćpan nie wyjeżdżaj z tym, co w „Dzienniku". Ja wiem z dobrego źródła. Car się boi. Czyż inaczej kazałby skazywać na śmierć tych oficerów-Rosjan, Arnholda i Śliwickiego? No, było, nie było, napić się trzeba.

STARUSZEK II — A trzeba. Więc jak, mości dobrodzieju, mają ich jednak rozstrzelać? *(Oddalają się powoli).*

STARUSZEK I — Jakże? Wczoraj właśnie namiestnik zatwierdził wyrok. Ostatecznie i prawomocnie. *(Ciszej)*. Opowiadają, że podobno... *(głosy nikną w oddali).*

PANI ZE WSI *(z daleka)* — Panie Władysławie, dla mnie i dla Zosi bądź pan łaskaw Vichy.

WŁADYSŁAW — Daj pan dwa razy Vichy, razem z czystymi kubkami. Panie są przyjezdne; kubki zaraz zwrócimy. *(Plusk wody, do rozmowy wpadają obce głosy).*

GŁOS OFICERA — Słuszajuś, wasze błagorodje. Kanieczno, wsio obstoit błagopałuczno...

GŁOS KOBIECY — Gdzie znowu ta Halszka zginęła? Halszka! Haalszka!

PANI ZE WSI *(brzęk szklanek)*. Czy to, panie Władysławie, zawsze taki tłok w tym Saskim Ogrodzie? Już po prawdzie dobrych piętnaście lat, jak w Warszawie nie bawiłam. Tak. Nawet... zaraz, szesnaście. Ostatni raz dwa lata po twoim, Zosiu, urodzeniu w 1847.

WŁADYSŁAW *(z uśmiechem)* — No, to się niejedno zmieniło od tamtej pory. *(Do bufetu)*. Za 10 minut kubki panu zwrócimy. *(Do dam)*. Chodźmy zatem do parku; dobrze pani?

ZOSIA — Jak mama zechce.

PANI ZE WSI — Chodźmy, Zosiu, chodźmy.

(wychodzą, muzyka najpierw coraz głośniejsza, potem słabnie).

ZOSIA — Co tu ludzi, panie Władku! U nas, w Lutyni, to nawet na Boże Ciało...

PANI ZE WSI — Nie wyrywaj się tak z tą wsią, Zosiu, co chwila. Co sobie też o nas pomyślą.

ZOSIA — Dobrze, mamo. *(Po chwili)*. Ale śmieszna ta woda, mamo. Niby słodka, a taka jakaś gorzka i kwaśna jednocześnie. I w język szczypie...

WŁADYSŁAW — To z Francji woda, bardzo w Warszawie ceniona. Opowiadają, *(z przekąsem)* że nawet sam namiestnik Lüders tę wodę przekłada nad wszystkie inne. O! chodźmy tędy! Tu na prawo jest taka ustronna alejka.

PANI ZE WSI — Namiestnik? To i on jest zwolennikiem tych zagranicznych wód?

WŁADYSŁAW *(j. w.)* — Jeszcze jakim! Codziennie rano tu przyjeżdża. Pewnie się tu gdzie na niego natkniemy.

PANI ZE WSI *(żywo)* — Natkniemy? Na niego? Węża wolałabym na ogon nadeptać!

ZOSIA — Mamo, a czy to od niego zależy, by ułaskawić tych oficerów — Rosjan, którzy...

PANI ZE WSI — Tak, ale, że nie z miłości do nich, ani do Polaków, to pewne. No, bo właściwie toż oni nic takiego nie zrobili. Postraszono ich surowym wyrokiem, a potem...

WŁADYSŁAW — Jakto? To panie nic jeszcze nie wiedzą? Przepraszam, że pani majorowej przerywam, ale właśnie wczoraj Lüders ostatecznie zatwierdził wyrok na Arnholda, Śliwickiego i na Rostkowskiego, tego podoficera. Wyrok już zresztą wykonano.

PANI ZE WSI — Co pan powiesz? Czyż to możliwe?

ZOSIA *(niemal z płaczem)* — Na śmierć! Podli!

PANI ZE WSI — Ale cóż oni takiego zrobili? Czytywali swoim żołnierzom Puszkina i wzywali ich, by nie występowali przeciw Polakom. Voila tout.

ZOSIA — Czyż to zbrodnia? Jak można karać za coś podobnego?

WŁADYSŁAW — W oczach niektórych — to zbrodnia i bardzo ciężka nawet. Car się boi. Przysłał tutaj Lüdersa, by utrzymywał w ryzach mieszkańców kraju. Tymczasem wojsko rosyjskie, nadzieja i ostoja namiestnika, okazuje się także „zarażone polskim duchem". Nie chce strzelać do bezbronnych tłumów. A nieznane ręce...

PANI ZE WSI *(gwałtownie)* — Panie Władysławie! Pst!

GŁOS OFICERA I *(zbliża się)* — ...tak ja i addał jemu. Patom wiernulsia damoj, naczał razsużdat...

GŁOS OFICERA II — Oj, durak ty, Aliosza, durak!

WŁADYSŁAW *(swobodnie, głośno)* — Więc te najnowsze fasony paryskie rzadką w Warszawie zrobiły furorę...

GŁOS OFICERA I *(oddala się)* — ...ja i sam znaju, no tiepier uże nie nada wołnowat, sia...

PANI ZE WSI *(z wyrzutem, głos przyciszony)* — Jaki pan nieostrożny, panie Władysławie, mogli przecież usłyszeć! Quand même c'est dangereux!

WŁADYSŁAW *(zamyślony)* — Bo ja wiem... A może i oni należą do spisku?

ZOSIA — Może? Poczciwie im jakoś z oczu patrzyło. Więc o czym to pan mówiłeś, panie Władku?

WŁADYSŁAW — A o tym, że wojsko nie jest wcale takie carowi wierne. Nieznane ręce rozrzucają po koszarach ulotki, odezwy, nawołujące do obalenia tyranii, do przekształcenia Rosji w kraj wolności i równości. Coraz więcej takich, co nam rację przyznają.

PANI ZE WSI — A nie mają to oni sposobów, żeby wyniszczyć tych, co z nami sympatyzują? Wymordują tak, jak tych dwóch, zastraszą resztę...

WŁADYSŁAW *(zapalczywie)* — Ej, pani majorowo, nie tak to łatwo zastraszyć ludzi, którzy gotowi są życie oddać za sprawę!

KALEKA *(nagle i głośno)* — Kaleka bez nogi...

PANI ZE WSI — Ach!

KALEKA — ...o wsparcie najpokorniej prosi, co łaska, dostojni państwo, co łaska...

ZOSIA — Ale się mama przestraszyła! *(Brzęk monety).*

KALEKA — Daj Boże zdrowie panieneczce, Bóg zapłać! *(Poufnie)* Może dla szanownych państwa ostatnie krakowskie wiersze z portretem naczelnika Kościuszki?

ZOSIA — Toście wy tacy? Patrz, mamo!

PANI ZE WSI — Dobrze już, dobrze, Zosiu. Chodźże!

WŁADYSŁAW — Tak tędy, pani majorowo, nie upadajmy na duchu. Nie jesteśmy sami w walce. *(Głosy ich milkną)*

KALEKA — Kaleka bez nogi o wsparcie najpokorniej prosi... *(gwar rozmów)*

KALEKA — Kaleka bez nogi o wsparcie najpokorniej prosi...

(ktoś przystanął, brzęk monety)

KALEKA (poufnie) — Może dla pana dobrodzieja ostatnie krakowskie wiersze z portretem naczelnika Kościuszki?

GŁOS MĘSKI *(j. w.)* — Pokaż!

KALEKA — Jedne pół złotego, mości dobrodzieju... *(szelest kart)*

GŁOS MĘSKI — Aha! A to?.. Przecież to Mickiewicz? *(pauza, szelest kartek)* Płacę *(szybko)* Macie tu, pięć, dziesięć, piętnaście groszy.

KALEKA — Bóg zapłać, dobrodzieju. *(Głośniej, stereotypowo)* Kaleka bez nogi o wsparcie najpokorniej prosi...

(pauza)

KALEKA — Kaleka bez nogi o wsparcie najpokor... *(urywa)*

NA DRODZE DO REALIZMU SOCJALISTYCZNEGO

Utarło się przekonanie, że „zamówienie społeczne" jest wynalazkiem naszej epoki. Przekonanie to jest całkowicie mylne: pojęcie „zamówienia społecznego" jako probierz istniało zawsze, obejmując zresztą wszystkie dziedziny twórczości — nie tylko artystycznej ale i naukowej.

Różnica tkwi jedynie w tym, na czyje zamówienie, to znaczy na zamówienie **jakich klas społecznych pisarz tworzył dawniej i tworzy dziś.**

W numerze 34 „Kuźnicy" Stefan Żółkiewski w artykule „Trzy debiuty" zwrócił uwagę na trzy utwory powieściowe (Zofii Dróżdż-Satanowskiej: „Topiela", Jana Wilczka: „Numer 16 produkuje" i Aleksandra Jackiewicza: „Górnicy"), które nie tylko są interesujące jako debiuty pisarskie, ale, przede wszystkim dlatego, że są one wyrazem określonych przemian naszej literatury powojennej.

„Trzy wymienione debiuty powieściowe są dalekie od doskonałości" — pisze Stefan Żółkiewski — „A przecież są wydarzeniami literackimi, są znamienne, wiele zapowiadające... są bowiem wyrazem pożądanego (i postulowanego od 5-ciu lat przez krytykę) zwrotów w zainteresowaniach tematycznych i w konsekwencji — w metodzie pisarskiej... Trzy te książki (nierównej zresztą wartości artystycznej) stanowią osiągnięcia na drodze rozwojowej realizmu socjalistycznego w naszej literaturze".

Oczywiście nie sam temat — jak powierzchownie na ogół się wnioskuje — decyduje o realiźmie socjalistycznym utworu, ale istota konfliktu, którego zasadniczym elementem jest człowiek. Naturalnie człowiek konkretnie umiejscowiony w czasie i przestrzeni, człowiek naszej epoki, człowiek walczący o prawdę obiektywną, o sprawiedliwość społeczną, o naukowe widzenie rzeczywistości — krócej: człowiek jako pojęcie humanizmu w najpełniejszym tego słowa znaczeniu.

Pisarze, którzy przypuszczają, że wystarczy opisać odbudowę fabryki (Jerzy Pytlakowski „Fundamenty") popełniają zasadniczy błąd; zadaniem ich jest, przede wszystkim pokazać **jakim przemianom ulega człowiek, budujący fabrykę.**

Stąd też od pisarza współczesnego (aby mógł wypełnić zadania stojące przed literaturą dzisiejszą) wymaga się wiedzy społecznej.

„TOPIELA"

Wśród trzech — na początku wymienionych — książek, zdecydowanie wyróżnia się „Topiela" Zofii Dróżdż-Satanowskiej. Prawie epicki rozmach tej powieści, bogactwo typów wiejskich, plastyka obrazów, rysowanych w śmiałych rzutach (scena przy ognisku), konsekwentne i słuszne postawienie zagadnień ideowych (problem walki klasowej) — nie tylko pozwalają zapomnieć o brakach konstrukcyjnych powieści (mechaniczne rozrywanie wątków narracji z powracaniem do nich „od kropki") pewnej naiwności intelektualnej (naprzykład płytkie i rezonerskie sylwetki osób ze środowiska mieszczańskiego), łatwy sentymentalizm (melodramatyczny romans panicza Michasia i dziewczyny z Topieli) permanentne angażowanie się uczuciowe — zawsze na serio — młodej nauczycielki, przesadna słabość do urody bohaterek (Hanka jest ładna, Wiera jest ładna, Nastka jest ładna, Zajczyha była ładna...) — wszystkie te wady nie przeszkadzają jednak w stawianu optymistycznego horoskopu, że Zofia Dróżdż-Satanowska w krótkim czasie osiągnie stopień całkowitej dojrzałości pisarskiej — być może nastąpi to już w dalszych tomach „Topieli", która jest początkiem trylogii.

Rodowód pisarski Zofii Dróżdż-Satanowskiej to: Eliza Orzeszkowa, Żeromski i Wanda Wasilewska. Ta ostatnia zresztą najbardziej — i w temacie i w problematyce (zespalanie się z wsią nauczyciela-inteligenta: „Ziemia w jarzmie" oraz folklor wsi poleskiej: „Płomień na bagnach").

Jest jeszcze jedno podobieństwo, łączące obydwie pisarki: głęboko ludzkie spojrzenie na rzeczywistość przedstawianą i przyjazny optymizm. Obraz wyzysku i nędzy mieszkańców Topieli tragiczny w obnażonej prawdzie, w końcu jednak triumfuje optymizmem przełamującym ten tragizm, optymizmem wyrosłym z podłoża buntu godności ludzkiej i świadomej ideowo walki — właśnie w imię tej godności człowieka, którego Zofia Dróżdż-Satanowska całym swym sercem gorąco ukochała.

„NUMER 16 PRODUKUJE"

Podobieństwo powieści Wilczka z „Fundamentami" Pytlakowskiego jest tylko pozorne. Chociaż w obu wypadkach osią fabuły (a nawet prawie że „postacią" centralną) jest uwieńczone powodzeniem uruchomienie zakładów przemysłowych na Ziemiach Zachodnich, to przecież różnica jest ogromna. Fabryka Pytlakowskiego jest tylko pretekstem wielu wątków tematycznych (popartych zresztą dobrym rzemiosłem literackim), u Wilczka natomiast fabryka jest prawdziwym bohaterem książki, pulsuje życiem, rozwija się — rośnie jak człowiek.

Największą zasługą Wilczka jest zatem przezwyciężenie ustalonych konwencji literackich przez — jak trafnie określił Kazimierz Brandys — „przeniesienie widowni powieściowej" poza labirynt indywidualistyczno-psychologicznych konfliktów literatury mieszczańskiej. Ponieważ zaś Wilczek zna doskonale przedmiot opisywany (posiada spory zapas owej wiedzy społecznej, o której wspomniałem na początku, jako o podstawowym elemencie pracy twórczej) — stąd partie traktujące o technicznych szczegółach produkcji — pozornie zdawałoby się mało efektowne literacko — są pasjonujące i artystycznie nienaganne. Wilczkowi chyba pierwszemu udało się z powodzeniem zbeletryzować reportażowy materiał procesów technicznych — chociażby ów wspomniany rozdział o produkcji karmelków, pełen fachowych szczegółów z których niemal że można uczyć się zawodu karmelarza.

Tak samo jak Zofia Dróżdż-Satanowska, Wilczek posiada ponadto ogromny talent narratorski — jego książkę czyta się jednym tchem, mimo merytoryczno-estetycznych zastrzeżeń. Denerwująca jest naprzykład „karmelkowa" (przepraszam autora) atmosfera uproszczonej idylliczności. Z wyjątkiem sztampowego „czarnego charakteru", Wierudzkiego, właściwie wszystkie postacie powieści są pozytywne. Naiwnie optymistyczny wniosek końcowy: „kochajmy się", jest mało przekonywujący. Jakoś za gładko to wszystko idzie. Rok 1945, rok ostrych konfliktów polityczno-społecznych, band leśnych i zażartej walki elementów wstecznych w obronie traconych pozycji — na pewno nie był rokiem idylli. Zaskakujący jest też zestaw bohaterów pozytywnych: widzimy tu tylko przedstawicieli inteligencji mieszczańskiej, drobnomieszczaństwa i lumpenproletariatu (nie licząc oczywiście Niemców). Nawet ludzie reprezentujący partię nie są dokładnie określeni klasowo. W ogóle rola partii w odbudowie fabryki przez nadmierne zwężenie jest zupełnie chybiona. Wbrew rzeczywistości odbudowa „Słowianki" jest dziełem jednego człowieka, inżyniera Stanisławskiego. I to są właśnie (mimo jak najlepszych intencji autora) wulgaryzujące uproszczenia, schematyzm i „papierowość". Za dużo też jest w tej książce szczęśliwych zbiegów okoliczności, interwencji „losu" — chociażby naprzykład pojawienie się na czas specjalisty Klawera.

Mimo tych licznych wad (do których należą też chropowatości stylu) — książka Wilczka jest pozycją ogromnie interesującą — nie tylko jako zapowiedź, ale i przez to co już osiągnęła: zdecydowany wybór nowej drogi.

„GÓRNICY"

Zacznijmy od tego, że książka Aleksandra Jackiewicza jest wydana wybitnie niestarannie, wprost niechlujnie. Nie jest to sprawa błaha. Gdyby nie recenzja Stefana Żółkiewskiego, książka ta mogłaby może podzielić los wielu debiutów literackich — to znaczy nie zostałaby poprostu dostrzeżona. A przecież zasługuje na uwagę.

Tematem książki jest walka wolnościowa Zagłębia Górniczego z hitlerowskim okupantem. Zagładzie faszystowskiej przeciwstawiają się dwie centralne postaci górników — Flis i Kapeluch.

Ponieważ ambicją autora „Górników" było pokazanie organizowania ruchu zbrojnego Zagłębia w oparciu o ogólnokrajową organizację partyjną — możemy mieć pretensje do autora, że ta działalność partyjna pokazana jest zbyt perspektywicznie i symbolicznie w jedynej (nie centralnej nawet) postaci górnika Zaciery. Osobiste sprawy głównego zaś bohatera, Flisa, zanadto usuwają w cień sprawę prowadzonej przez niego walki — na czym oczywiście traci zasadniczy wątek polityczny i społeczny.

Pobieżność relacji, skróty fabularne i owo zdekonkretyzowanie środowiska społecznego, przy przesadnym wyidealizowaniu osady górniczej (gdzie wszyscy — i folksdojcze?! — są w jednakowym stopniu gotowi do walki) sprawia, że książkę tę można traktować jedynie (jak słusznie zauważył Stefan Żółkiewski, jako szkic powieściowy. Z tym zastrzeżeniem książka Jackiewicza jest interesująca, dobra w obserwacji i trafna w postawieniu tematu.

„Górnicy" Aleksandra Jackiewicza ukazali się najpierw w języku niemieckim, w Wiedniu (w 1946 roku), w przekładzie Elfrydy Stegman, gdzie powieść szybko się rozeszła, uzyskując duży rozgłos.

*

Te trzy książki wyrosłe z nowych norm estetycznych, być może nie dostatecznie jeszcze spełniają postulaty literatury współczesnej; mimo to, dzięki śmiałej próbie wkroczenia na drogę realizmu socjalistycznego, stanowią pozycje ważne i interesujące — zwłaszcza że wszyscy troje autorzy — debiutanci posiadają niewątpliwy talent pisarski, w dwóch wypadkach zaś **napewno duży talent.**

Stanisław Ostrowski

spotkania z KLASYKAMI

Jakie przyjęcie znaleźli Kandyd i Kakambo u ojców jezuitów w Paragwaju*)

„Byłeś już tedy w Paragwaju? — rzekł Kandyd. — Ech, oczywiście! — odparł Kakambo; byłem kuchtą w kollegium Wniebowzięcia i znam mocarstwo ojczulków jak ulice Kadyksu. Cudowna rzecz, to ich królestwo. Ma więcej niż 300 mil średnicy. Podzielone jest na 30 prowincji. Ojcowie mają tam wszystko, a ludy nic: to arcydzieło rozumu i sprawiedliwości. Co do mnie, nie widzę nic równie boskiego, jak los padres, którzy prowadzą tu wojnę z królem hiszpańskim i portugalskim, w Europie zaś uznają władzę u tych królów. Tu mordują Hiszpanów, a w Madrycie wysyłają ich do nieba: po prostu zachwycające! Jedźmy: stanie się pan najszczęśliwszym z ludzi. Cóż za uciechę będą mieli los padres, skoro się dowiedzą, że przybywa im rotmistrz, który zna musztrę na sposób bułgarski!

Skoro dotarli do pierwszej linii obronnej. Kakambo powiedział nadciągającej straży, że pewien kapitan pragnie mówić z Jego Eminencją komendantem. Dano znać Wielkiej Gwardii. Oficer paragwajski pospieszył do stóp komendanta udzielić mu tej wiadomości. Przede wszystkim rozbrojono Kandyda i Kakambę; zabrano im również andaluzyjskie wierzchowce. Następnie wprowadzono cudzoziemców między dwa szeregi żołnierzy. Na końcu znajdował się komendant w trójgraniastym kapeluszu, z podkasaną sutanną, ze szpadą u boku, ze szpontonem w dłoni. Dał znak; natychmiast 24 żołnierzy otoczyło nowoprzybyłych....

...Sierżant udał się natychmiast do komendanta i zdał mu sprawę z tego oświadczenia. „Bogu chwała! Rzekł tamten; skoro to Niemiec mogę się z nim rozmówić; niech go zawiodą do namiotu". Natychmiast zaprowadzono Kandyda do altany pokrytej zielenią, zdobnej piękną kolumnadą z zielonego i złotego marmuru, oraz klatkami, w których mieściły się papugi, kolibry, rajskie ptaszyny, pantarki i inne co najrzadsze ptaki. Doskonałe śniadanie stało przygotowane w złotych wazach; podczas gdy paragwajczycy jedli kukurydzę na drewnianych miskach w szczerym polu w skwarze słonecznym, wielebny ojciec komendant wstąpił do altany.

Voltaire pozostał nieprześcignionym klasykiem satyry, walczącej z klerykalizmem, nietolerancją i uciskiem feudalno-kościelnym. Jedna z przygód Kandyda, zdobywającego w wędrówkach po obszarach 18-wiecznego świata wiedzę o mechanizmie feudalnego ustroju — oddaje znikczemnienie i obłudę sił społecznych, podtrzymujących walący się gmach feudalizmu. Ironia, gryzący sarkazm, fantastyczna groteska, poprzez którą przebijają jednakże realne zarysy mechanizmu społecznego — to broń literacka, z jaką postępowe mieszczaństwo XVIII wieku wystąpiło do walki ze wstecznictwem.

podał do druku A. W.

*) Voltaire: Kandyd. Spółdz. Wyd. Książka i Wiedza. 1947.

NAZIM HIKMET

WIERSZE

ZA CZASÓW SUŁTANA HAMIDA

Za czasów Sułtana Hamida, mój ojciec Jemen, syn paszy
Nie musiał odbywać służby, która by trwała lat dziesięć
On, który pochodził z klasy wysokich urzędników.
Ja zmieniłem klasę i stałem się komunistą
Oto lat dziesięć mojej więziennej służby
Upływa
Zachwycające czasy republiki
I nikt nie wie
Jak długo potrwa jeszcze
Ta patriotyczna powinność.

O ŻYCIU

Życie nie jest żartem
Musisz je wziąć na serio,
Jak to robi na przykład wiewiórka,
Nie czekając pomocy z góry
Ani z zewnątrz.
A więc masz poprostu żyć
Życie nie jest żartem,
Musisz je wziąć na serio
Ale do tego stopnia,
Że postawiony pod murem
Lub odziany w biały fartuch
W laboratorium
Umrzesz po to, aby żyli ludzie
Ludzie, których nie znasz nawet [z twarzy.
Umrzesz wiedząc dokładnie,
Że nie ma większego piękna, większej prawdy.
Musisz wziąć życie na serio
Ale do tego stopnia,
Byś mając lat siedemdziesiąt
Sadził oliwki
Nie dlatego by zostały dla dzieci
Ale dlatego, że nie wierzysz [w śmierć,
Że ją odrzucasz
Ponieważ życie silniej
przeważa szalę.

Przełożyła z francuskiego

EWA FISZER

OGRODZIE SASKIM

radiowej o dobie styczniowego)

ZYGMUNT — A ty co, zaniemówiłeś? Patrz, Franek, carskiego munduru tak się zląkł! Nie bój się, bracie, nie taki ten mundur straszny, jak go malują... *(brzęk monety)*

KALEKA — Pokorne dzięki panu porucznikowi... *(głos coraz dalszy)* Kaleka bez nogi o wsparcie najpokorniej prosi...



STUDENT — Więc jak, Zygmunt, bo nie bardzo rozumiem. Wasz Komitet Oficerski...

ZYGMUNT — Postanowił działać. Bo i jakże? Ich krew nie może popłynąć na próżno. Wyobrażasz sobie — nadeszły już poufną drogą wieści z Modlina — Śliwicki po 12 strzałach jeszcze żył. Musiano go dobijać. A Rostkowski wołał przed egzekucją, że ich śmierć to szczebel do wolności. *(Pauza)* Najbardziej to się oczywiście koledzy — Rosjanie denerwują. Ci, których znam w Komitecie, tylko pięści zaciskają z wściekłości... Ten skurczybyk Lüders!

STUDENT — No i cóż ostatecznie Komitet uradził?

ZYGMUNT — Tego nie wiem. Tym się zajął wydział wykonawczy.

STUDENT — No, a to, coś mi miał powiedzieć?

ZYGMUNT — Właśnie. Słuchaj, bracie. Komitet Oficerski wysłał mnie dla porozumienia się z redakcją „Strażnicy" co do umieszczenia nekrologu zamordowanych.

STUDENT — No, oczywiście. I bez tego dalibyśmy jakieś wspomnienie, apel...

ZYGMUNT — Świetnie. Zatem niezależnie od innych rzeczy, ten nekrolog, to już załatwione, co?

STUDENT — Jakich „innych rzeczy"?

ZYGMUNT — Albożja wiem? Ale myślę, że coś będzie. *(Pauza)* Więc tego numeru dostarczycie nam zwykłą drogą o 50 egzemplarzy więcej, zgoda?

STUDENT — Czekaj, następny numer trzynasty? Powinien wyjść za jakiś tydzień, dziesięć dni. Najpewniej po piątym lipca.

ZYGMUNT — Sam wiesz, co tam powinno być, ale zwłaszcza Rosjanie napierają, by było jasno o polsko-rosyjskim braterstwie żywiołów postępu. Byłem dziś rano w ładożskim pułku piechoty. Rozmawiałem z wieloma niezrzeszonymi, ot, zwykłymi sobie lejtnantami — powiadam ci! Chodzą, jak na sprężynach. A dodajcie tam także coś z Hercena: wolność Polski i Rosji zależy od zlikwidowania caratu.

STUDENT — Wiem, wiem. Nic się nie bój. Znacie nas z niejednej roboty.

ZYGMUNT — Ale, ale, byłbym zapomniał. Po to właśnie byłem w ładożskim! Otóż Komitet wydał do wojska ulotkę rosyjską, wiesz, obliczoną głównie na zwykłego żołnierza. No i na niezrzeszonych oficerów. To pomoże w akcji propagandowej.

STUDENT — Pewnie, pewnie. Tego nigdy za dużo.

ZYGMUNT — Otóż chcemy, żeby i społeczeństwo polskie dowiedziało się o tym. Słuchaj, przedrukujcie tekst w tłumaczeniu.

STUDENT — To ci mogę obiecać na pewno. Czy długa? Masz ją tu?

ZYGMUNT — Nie, krótka. Przy sobie nie mam, ale zobaczymy się jutro w tym samym miejscu, to ci przyniosę tłumaczenie i oryginał. Już tam jeden z naszych wodzów siedzi dziś nad tym.

STUDENT — Dobrze, ale jutro to ostatni termin. Słyszałeś? *(Pauza)* Komu to salutowałeś?

ZYGMUNT — Znajomy, sztabskapitan Potiebnia z kostromskiego pułku. Andriusza, swój chłop.

STUDENT — Skoro sztabskapitan, to czemu w cywilu?

ZYGMUNT *(z namysłem)* — Taak... Sam nie wiem.

STUDENT — Więc słuchaj, Zygmunt... A tam co znowu?

(Gwar cichnie, orkiestra urwała walca, wyrżnęła głośnego, powitalnego marsza)

ZYGMUNT — Co? A nic. Ta opasła świnia, Lüders.

STUDENT — Leczy się tu niby, podlec. A właściwie po co tu, stary ramol, przyjeżdża? Butelkę Sprudla mogliby mu zawozić do Belwederu.

ZYGMUNT — Lowelas. Przyjeżdża, żeby się mizdrzyć do Warszawianek. W tym starym piecu pali jakiś wyjątkowo plugawy diabeł. Jakie to czasem miny potrafi stroić, jak się kryguje. Wstrętna małpa. Niemiec. Nie zna Polaków, ale nie przeszkadza mu to nas nienawidzieć.

(muzyka znowu gra walca)

STARUSZEK II — Tak, tak, panie Dominiku, takie to czasy...

STARUSZEK I — Właśnie, właśnie! Ale o czym to ja...

STARUSZEK II — Ano, jak go z pułkownika zdegradowali na szeregowca!

STARUSZEK I — Aha! Otóż imaginujesz sobie waćpan, w formularzu służbowym — ani o tym słóweczka!

STARUSZEK II — Już oni to potrafią! Formularze po kilka razy czyszczą, panie dobrodzieju, i im który większy łajdak, tym go robią w formularzu bielszym.

STARUSZEK I — Właśnie. I na naszego Lüdersa przyszła pora: Mikołajowi zachciało się zdusić węgierskie powstanie w czterdziestym ósmym. Otóż za jakieś wyszczególnienie się w bitwie zaraz mu rangę przywrócili, a potem posłali do Siedmiogrodu, już w randze generała, by się potykał z naszym Bemem. Jak kazał wytracić kilkudziesięciu węgierskich patriotów, zaraz zapomnieli, że złodziej.

STARUSZEK II — Już co do złodziejstw, to nie miał sobie równego w sześć lat później, w kampanii krymskiej.

STARUSZEK I — W krymskiej kampanii to Lüders, jako głównodowodzący, przeważnie zajmował się podbijaniem, ale serc niewieścich, hahaha!

STARUSZEK II — Te awanturki z pułkownikową Dick, co? A Dick zaraz potem generała dostał!

STARUSZEK I — To swoją drogą, ale była tam — nie słyszałeś waćpan? — taka majorowa Woskobojnikowowa. W Bachczyseraju się poznali. Potem od razu wiadomo było, gdzie głównodowodzącego szukać, osobliwie w nocy, hahaha! W jej mieszkaniu swoją kwaterę główną założył. Tylko ten Woskobojnikow, twardy chłop, nie dał się ugłaskać awansem, ani orderem. Jeszcze się odgrażał. To wiesz waćpan co mu wymyślił? Taką mu dał komenderówkę, żeby po całym Krymie jeździł, szpitale nawiedzał i życzenia rannych spisywał. W samym Symferopolu było do dwunastu tysięcy rannych... Jeszcze i dziś, jak gdzie w jakim szpitalu drzwi skrzypną, powiadają chorzy: to cień majora Woskobojnikowa chodzi i zapisuje...

STARUSZEK II — Jak latający Holender, hahaha!

STARUSZEK I — Hahaha!

STARUSZEK II — A czego on tam z intendenturą nie wyprawiał! Miał prawo trzymać 60 koni dla siebie, ale stwierdził, że to jeszcze za mało i zażądał furażu na 100 koni, ma się rozumieć w rubelkach. Wynosiło to miesięcznie więcej, niż roczna gaża generalska. Kupował od dostawców zgniłe siano, za które płacić kazał lepiej, niż za dobre. Wiele tam z tego powędrowało rykoszetem do generalskiej kieszeni, to i sam diabeł się nie dowie...

STARUSZEK I — Nie mało, nie mało. Stąd taki brzuch. Patrzajże waćpan, ot tam, koło figury. Toż on ledwo chodzi z tym brzuchem!

STARUSZEK II — A te krzywe nóżki? Już też na gładysza nasz namiestnik nie wyrósł!

STARUSZEK I — Wczoraj zamordował tamtych, a dziś szczerzy zęby do naszych panien.

STARUSZEK II — I pomyśleć, mości dobrodzieju, że każda jest na to narażona, jak na obelgę... *(dobiegają głosy innej rozmowy)*

ZOSIA — Jeszcze się czuję nieswojo... To śmieszne, panie Władku, nieprawdaż? Ale tak na mnie spojrzał... Jak on śmiał, ten... ten... morderca!

PANI ZE WSI — Uspokój się Zosiu. Pan Władysław odniesie tylko nasze kubki i pojedziemy do domu. Żebym wiedziała, że on tu... Nic, nic, Zosieńko. (Stanowczo) Póki on w Warszawie, noga nasza więcej tu nie postanie!

WŁADYSŁAW — Tak jest, pani majorowo. Już pędzę i za moment jestem z powrotem.

ZOSIA *(gwałtownie)* — Nie, nie!! Panie Władku! Niech pan nie idzie! On tam jest, o, patrzcie — idzie w stronę restauracji. Nie, nie... Na miłość boską, niech pan zaczeka! Tak się boję!

PANI ZE WSI *(łagodnie)* — Ależ czego, dziecko?

ZOSIA — Sama nie wiem. Boję się!

WŁADYSŁAW — Na Boga, co ja widzę! Patrzcie panie, o, ten niski człowiek w szarym ubraniu! tam! za Lüdersem! *(szczęk zamka)* wyciągnął rewolwer, o! *(Pada strzał, po nim cichy jęk)*

(Muzyka, dotąd grająca, raptem urywa. Gwar, zamieszanie)

ZOSIA — Mamo!

GŁOS MĘSKI — Co się stało?

GŁOS MĘSKI — Na pomoszcz! Skariej, wracza!

GŁOS KOBIECY — Jezus, Maria, tak się przestraszyłam!

WŁADYSŁAW — Widzą panie, a ten w szarym ubraniu jakby nigdy nic. Schował rewolwer do kieszeni i spokojnie idzie dalej.

ZOSIA — Nikt go nie zatrzymuje. O, wszedł do restauracji. Znikł.

GŁOS KOBIECY — Leży na ziemi, w kałuży krwi, sama widziałam.

GŁOS MĘSKI — Byłem tuż — tuż i nie widziałem kto strzelał. Trach — Odwracam się, a tu nikt nie ucieka, nikogo nie gonią. Jak grom z jasnego nieba.

WŁADYSŁAW — Widzą panie, podnosi go jakiś oficer. A tam, o! drugi oficer wybiegł za tym cywilem do restauracji, gonić go. Ale go chyba nie dogoni: restauracja ma wyjście na Graniczną.

PANI ZE WSI *(cicho)* — Panie Władysławie, pst! Tu także jakiś oficer stoi za nami!

STUDENT — Widziałeś, Zygmunt, tego, co pobiegł za zamachowcem?



(gwar, krzyki)

ZYGMUNT (przejęty) — Tak. To mój były kolega pułkowy, Kozak. Jest teraz adiutantem u płk. Choteski. Nazywa się Manoczkow. *(ciszej)* A, kanalia!

STUDENT — Ale tamtego nie złapie, co? Tamten taki niski, wmieszał się w tłum. Tyle go i widzieć będą. *(Pauza, potem szeptem)* Zygmunt!

ZYGMUNT — No?

STUDENT — Teraz wiem, czemu ten niski wydał mi się znajomym.

ZYGMUNT — Ejże?

STUDENT — Salutowałeś mu dziś. Tu, w parku. *(Powoli)* Rozumiem...

ZYGMUNT — A więc — tak. Ale słuchaj, gdybyś coś pisnął...

STUDENT — No, wiesz? Na mnie możesz liczyć zawsze, jak na siebie, pamiętaj!

ZYGMUNT — Tak, ale widzisz, to i nie moja tajemnica...

STUDENT — Więc ten zamachowiec, to był...

ZYGMUNT — ...tak. To był Andriej Afanasjewicz Potiebnia.

„MLADA FRONTA"

Wydawnictwo Młodzieży Czechosłowackiej

Jedno z największych wydawnictw Czechosłowacji — Mlada Fronta — to wydawnictwo Związku Młodzieży Czechosłowackiej. „Mlada Fronta" posiada pięć księgarni w samej Pradze, a dziesiątki na terenie całego kraju.

Nakładem tego wydawnictwa ukazuje się rok rocznie około 150 pozycji. Naczelny redaktor wydawnictwa kol. Jarosław Boucek poinformował naszego korespondenta o planach „Mladej Fronty".

Interesują nas nietylko książki młodzieżowe. Wydajemy często najpoważniejsze dzieła literackie, których z pewnością nie można kwalifikować jako literaturę młodzieżową. Natomiast staramy się wybierać książki, posiadające wychowawcze znaczenie dla młodego czytelnika. Warunek ten spełnia szereg powieści poczytnych zarówno wśród dorosłych jak i młodzieży. Do niedawna wydawaliśmy również książki dla dzieci — obecnie tę dziedzinę przejęło specjalne wydawnictwo państwowe dla literatury dziecięcej.

Stworzyliśmy szereg serii wydawniczych: serię „Wprzed", obejmującą literaturę dla młodzieży w latach 12 — 16, serię „Nastup", poświęconą współczesnej literaturze światowej, serię „Roje", zarezerwowaną dla debiutów młodych pisarzy czeskich i wiele innych serii, w których wydajemy klasyków czeskich i zagranicznych, dzieła popularno - naukowe, biografie wielkich ludzi, książki techniczne, broszury polityczne, śpiewniki, sztuki dramatyczne itd.

Jaki jest przeciętny nakład wydawnictw Mladej Fronty?

Przeciętny — 10.000 egzemplarzy. W nakładzie 20 tys. ukazują się najpoczytniejsze powieści; 20-tysięczny nakład Simonowa „Dni i noce" trzeba było kilkakrotnie ponawiać. Najniższy nakład liczy 3.000 egzemplarzy — w tej ilości ukazują się jakieś bardzo specjalne książki naukowe.

Ile przeciętnie kosztuje książka? Czy młodzież czeska kupuje książki czy też raczej korzysta z bibliotek?

Średnia cena książki wynosi 55 do 60 koron. Obecnie postanowiliśmy obniżyć cenę przeciętnie do 44 koron, co wynosi mniej więcej 1/100 miesięcznego zarobku wykwalifikowanego robotnika. Nasza młodzież korzysta z bibliotek miejskich, szkolnych, fabrycznych, ale również bardzo często kupuje książki na własność.

Czy wydajecie również książki w języku słowackim?

Nie, Związek Młodzieży posiada specjalne wydawnictwo słowackie „Smena" w Bratysławie.

Czy wydajecie dużo tłumaczeń i z jakich języków? Czy wydaliście już, lub zamierzacie wydać jakieś książki polskich autorów?

Nie znam dokładnej liczby wydanych przez „Mlada Fronta" przekładów, w każdym razie ilość ich jest pokaźna. Mniej więcej 60 proc. stanowią tłumaczenia z rosyjskiego. Poza tym przekładaliśmy książki z języka angielskiego, francuskiego, włoskiego, hiszpańskiego i innych. W roku 1950 zamierzamy wydać sześć polskich książek.

W ciągu najbliższych lat pragnęlibyśmy wydać nowele polskich pozytywistów, utwory Górskiej, Żółkiewskiej, Krzywickiej, Makuszyńskiego i innych.

Jakie są najważniejsze pozycje w waszym planie wydawniczym na rok 1950?

Spodziewamy się, że z najlepszym przyjęciem u czytelników spotkają się następujące powieści: przekłady z rosyjskiego: Gładkowa „Dzieciństwo", Semuszkina: „Alitet idzie w góry" (odznaczona nagrodą stalinowską powieść z Kamczatki), zebrane pisma młodzieżowego pisarza radzieckiego Gajdara; przekłady z angielskiego Howarda Fasta „Drogi wolności", wydana już w Polsce książka A. Maltza, „Te trzy dni", Lindsaya „Ludzie 48 roku" i inne. Jeśli chodzi o książki polskie nie mamy jeszcze ostatecznie ustalonej ich listy.

Co robi wydawnictwo „Mlada Fronta", aby spopularyzować książkę wśród młodzieży chłopskiej i robotniczej?

Popularyzacją książek zajmuje się przede wszystkim dziennik Związku Młodzieży „Mlada Fronta". Jest to jedno z najpoczytniejszych pism Czechosłowacji. Co tydzień ukazują się w „Mladej Froncie" recenzje z książek. Duże znaczenie dla popularyzacji czytelnictwa mają koła czytelników, które istnieją przy każdym kole Związku Młodzieży. Posiadają one własne biblioteki i urządzają dyskusje nad przeczytanymi książkami.

Związek Młodzieży wprowadził obecnie nowe odznaczenie „Fucikov odznak zdatnostii" (ku czci zamordowanego przez Niemców pisarza J. Fucika) dla tych spośród swoich członków, którzy najgorliwiej czytają i rozpowszechniają książki. Wydawnictwo „Mlada Fronta" zamierza ze swej strony rozpocząć systematyczne organizowanie wieczorów dyskusyjnych oraz założyć klub książki.

Jakiego rodzaju książki spotykają się z najżyczliwszym przyjęciem ze strony młodzieży czechosłowackiej?

Nasza młodzież najchętniej czyta optymistyczne powieści o żywej i śmiałej akcji. Czytelnik wymaga, aby książka była realistyczna, aby odzwierciedlała prawdziwe życie. Najlepiej podobają się książki, których bohater staje się dla młodzieży bliskim i sympatycznym wzorem. Spośród książek, cieszących się największym powodzeniem mogę wymienić wspomnianą już przeze mnie powieść Simonowa „Dni i noce" (wyszła ona w czterech wydaniach w ilości 100.000 egzemplarzy), Ostrowskiego „Jak hartowała się stal", Fadiejewa „Młoda Gwardia", Howarda Fasta „Droga wolności". Poza tym interesują młodzież naszą książki o charakterze popularno-naukowym — Iljina „Jak człowiek stał się władcą przyrody", oraz książki techniczne.

Wywiad przeprowadziła
A. Krupińska

CZARCI ŻLEB

Publiczność i krytyka z prawdziwą przyjemnością powitały ósmy powojenny film polski „Czarci Żleb" — to trzeba sobie na wstępie powiedzieć. I jeżeli pozwolimy sobie na parę krytycznych uwag o tym filmie, to w żadnym wypadku nie mogą one podważyć zasadniczej pozytywnej oceny na jaką zasługuje.

Dobrze się stało, że w okresie wzmożonej walki o pokój film przypomina nam o tych, którzy stoją na jednej z bardziej wysuniętych placówek tej walki — o żołnierzach Wojsk Ochrony Pogranicza.

Granica górska była od dawna, jeszcze od legendarnych janosikowych czasów drogą przemysłu, drogą, którą tatrzańscy zbójnicy chodzili po skarby na Węgry. Bujna natura góralska znajdowała tu ujście w ryzykownych zbójnickich eskapadach, a moment zyskowności tych wypraw nie stał również na ostatnim miejscu.

I oto film pokazuje nam na ten temat coś nowego. Młody góral, przemytnik w okresie kiedy jak sam mówi „był jeszcze młody i głupi", teraz wyrasta na wiernego stróża granicy, którą sam niegdyś przekraczał. Przyczyną tej zmiany jest szkoła, jaką przeszedł w wojsku, jest przebudzenie się jego świadomości społecznej. Uwypuklenie tej przemiany jest jedną z głównych intencji filmu.

Film zbudowany jest żywo, barwnie, odpowiednie jego partie nacechowane są napięciem dramatycznym. Czuje się w nim duży nerw dramatyczny — dlatego tak pociąga publiczność, która najbardziej ze wszystkiego nie lubi nudy.

Głównym motorem akcji filmu jest przemyt bezcennych zabytków kultury narodowej, będących w posiadaniu jakiegoś hrabiego, przez granicę. Chce on je zyskownie sprzedać amerykańskiemu bankowi Morgana. Słusznie zwracano uwagę, że pomysł ten został bez wątpienia zaczerpnięty ze słynnej afery z przemytem zbiorów hrabiów Potockich. Hrabia z „Czarciego Żlebu", podobnie jak i pokrewni mu hrabiowie z życia, uważa, że wspaniałe zabytki (w tym wypadku kamee) są wyłączną jego własnością, a obowiązkiem jego wywiezienie ich z Polski Ludowej.

Przemyt nie udaje się, gdyż na granicy stoją nowi ludzie, żołnierze WOP, wychowani w ludowym Wojsku Polskim Niemała w tym również zasługa czeskiej straży granicznej. Pomoc, jaką okazują Czesi w walce z przemytnikami zaskarbia im niekłamaną sympatię widowni.

Film pokazał nam, po raz pierwszy chyba w polskiej kinematografii, postać nowego, pozytywnego bohatera, bohatera tym wymowniejszego, że przechodzącego na oczach widza, na ekranie, ewolucję, uczącego się na własnych błędach.

Jeśli mówiło się, że pozytywny typ bohatera, staje się czy to w powieści czy w filmie pionem ideologicznym, to „Czarci Żleb" potwierdził tę tezę. To, że reakcja widowni od pierwszego momentu aż do końca szła po słusznej linii, darząc sympatią walczących WOP-istów i że widz z zapartym nieomal tchem śledził ich przejścia, to jest w pierwszym rzędzie zasługą Jaśka Gazdonia, postaci budzącej sympatię przez swoją prawdziwość. Nie mała w tym zasługa odtwórcy tej roli — Tadeusza Schmidta.

Akcja rozgrywa się na barwnym tle góralszczyzny. Barwnym zarówno obyczajowo jak i obrazowo, scenicznie. Góralski jarmark i wesele, góralska piosenka i ubiór, słowem ludowość — o którą, nawiasem mówiąc, tak łatwo się potknąć i przeszarżować — ujęta z umiarem w filmie stanowi jego niezaprzeczalny walor. Doskonale przyczyniły się tu wspaniałe wprost kreacje autentycznych górali, a przede wszystkim Andrzeja Krzeptowskiego, przewodnika tatrzańskiego w roli Stryjka i Zofii Mysłakowskiej w roli matki Jaśka.

Mówiąc jednak o góralach trudno się powstrzymać od pewnej uwagi. Realizatorzy filmu, którzy tak umiejętnie posługiwali się góralskim folklorem, którzy tak dobrze charakteryzowali postacie, zapomnieli o rzeczy bodaj najważniejszej—o nakreśleniu stosunku górali do przemytu. Przemyt to nie tylko podstawowy wątek filmu, to również problem aż nadto znany mieszkańcom pasa nadgranicznego. I oto walka WOP (wprawdzie składającego się głównie z synów góralskich, ale znajdujących się jednak w specjalnych warunkach) toczy się przy całkowitej obojętności ze strony ludności góralskiej. Przewodnik nie przeprowadza przemytników przez góry tylko dlatego, że była „psia pogoda" i że przeprawa planowana była na Sylwestra; góralka, matka głównego bohatera odradza synowi udział w przemycie, ale czyni to ze względów czysto osobistych, „matczynych".

To jest poważny brak, który możnaby bez trudu usunąć.

Dużą konsternację wzbudziła również scena z hrabią. Pomijając fakt, że kompozycyjnie jest ona raczej obca scenerii i nastrojowi filmu, że się do niej w żaden sposób nie wraca, to trzeba stwierdzić, że jest ona ideologiczne niewykorzystana. Robiąc film o przemycie albo pokazujemy typowe jego drogi i powiązania i wtedy, zamiast hrabiego z kameami (co jest wypadkiem mniej lub więcej sporadycznym) wprowadzamy moment typowy, t. zn. przemyt organizowany przez kupców i spekulantów, a nie arystokratów, albo wprowadzając wypadek sporadyczny wyciągamy z niego wszystkie konsekwencje.

Trzeba zwrócić uwagę na bardzo wysokie walory formalne tego filmu. Jego zdjęcia, szczególnie plenery górskie, to jedne z najlepszych w polskim filmie powojennym. Potwierdziły one jeszcze raz, że Adolf Forbert to operator nie małej klasy. Reżyseria Polaka — Tadeusza Kańskiego (który jest również odtwórcą roli Wilczyńskiego) i Włocha — Aldo Vergano.

Reasumując, pomimo wysuniętych wyżej zastrzeżeń, „Czarci Żleb" jest dużym krokiem naprzód w porównaniu z poprzednimi filmami o tematyce współczesnej — („Skarb", „Jasne Łany") gdyż:

po pierwsze: dobitniej niż tamte zwrócił się do współczesnej tematyki i lepiej przeprowadził analizę społeczną przedstawianych na filmie wydarzeń, pokazując niedwuznacznie dekadencję „arystokracji" i nowe wartości jakie reprezentują kadry wyrosłe z ludu;

po drugie: przedstawił pozytywną mocną sylwetkę bohatera, który, podobnie jak i jego koledzy—WOP-iści, nie jest postacią papierową;

po trzecie: umiejętnie wykorzystał piękne tradycje polskiego folkloru, wprowadził prawdziwą ludowość na ekran.

po czwarte: posiada wysokie walory formalne, żywą porywającą akcję, dobrą reżyserię i zdjęcia, dobrą grę aktorów: w roli Gazdonia Tadeusza Schmidta, Hanusi — Aliny Janowskiej, Stryjka — Andrzeja Krzeptowskiego, porucznika — Stanisława Włodka oraz kucharza (Skowroński), Krótkiego (Lubelski), Wilczyńskiego (Kański). Przykrym zgrzytem jest przeszarżowana rola Kozłowskiego (Wł. Kaczmarski).

K. T. Toeplitz



Janowska (Hanusia) i Mysłakowska (Matka)



Tadeusz Schmidt w roli Jaśka Gazdonia

WOJCIECH POMYKAŁŁO

SPRAWY ASYSTENCKIE

(Artykuł dyskusyjny)

Publikując poniższą wypowiedź, poświęconą zagadnieniu młodszych pracowników naukowych, redakcja „Po prostu" pragnie rozpocząć szeroką dyskusję o tak ważnym dla życia gospodarczego i kulturalnego naszego kraju problemie.

W dyskusji winni się wypowiedzieć młodsi pracownicy naukowi ZAMP-owcy i nie ZAMP-owcy, oraz studenci wszystkich lat studiów.

Dyskusja winna pomóc naszym władzom oświatowym, organizacjom studenckim, w ostatecznym uregulowaniu spraw asystenckich.

Nie można nauki traktować w izolacji od całokształtu walki klasowej. Na ostatnim plenum PZPR, tow. Bierut podsumował dotychczasowe polityczne i gospodarcze sukcesy w skali międzynarodowej i wewnętrznej. Przemiany gospodarcze i społeczne nie znajdują pełnego odbicia w świadomości poszczególnych pracowników nauki różnych szczebli. Często z katedr na wykładach, seminariach, proseminariach i ćwiczeniach padają autorytatywne wypowiedzi, zupełnie sprzeczne z kierunkiem przemian społecznych, dokonywujących się w Polsce.

Sprawa młodszych pracowników naukowych wymaga jak najszybszego rozwiązania. Obecny stan zmusza nas do szybkiej interwencji.

Na ogólną liczbę **2500** młodszych pracowników naukowych **300** należy do ZAMP-u, a **150-ciu** do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (obliczenia dokonano na początku bieżącego roku akademickiego). Jeszcze gorzej przedstawia się **pochodzenie socjalne obecnego personelu naukowego**. 80 proc. jest pochodzenia inteligenckiego, 15 chłopskiego i 5 robotniczego. Nieliczny procent pracowników nauki pochodzenia chłopskiego i robotniczego ulega wyraźnemu wpływowi burżua i obszarnika, który w wielu wypadkach kryje się pod „inteligenckim pochodzeniem".

Systematyczne sukcesy ofensywy klasowej proletariatu znajdują swoje odbicie na wyższych uczelniach. Wróg klasowy rezygnuje z jawnie reakcyjnych wypowiedzi. Stara broń staje się wobec wzrostu autorytetu marksizmu, zwłaszcza wśród słuchaczy pierwszych lat studiów, stopniowo bezużyteczna. Następuje więc zmiana taktyki, najbardziej **reakcyjną treść obleka się w marksistowską siatkę terminologiczną**. Na początku wypowiedzi cytuje się Marksa lub Lenina, w środku pakuje np. reakcyjną socjologię Znanieckiego i zakańcza się wypowiedź znowu cytatem z Marksa.

W wielu wypadkach pracownicy naukowi przechodzą ewolucję i zbliżają się do nas. Trzeba jednak umieć odróżnić, te dwie grupy pracowników naukowych. Pierwsza z nich pod naporem naszych sukcesów, nie mogąc zrezygnować z reakcyjnych treści swoich teorii, stara się zamaskować je marksistowską terminologią. **Druga grupa** to ludzie, którzy się do nas zbliżają i mają rzetelną chęć zrozumienia nas. W odniesieniu do tych dwóch grup musimy prowadzić zupełnie różną politykę. **Pierwsza grupa musi wcześniej, czy później opuścić mury wyższych uczelni. Druga grupa powinna nam pomóc w pracy wychowawczej.** Trzeba zdać sobie sprawę z trudności w kwalifikacji do poszczególnych grup i dołożyć wszelkich starań, aby rozpracować sprawy indywidualne. **W dzisiejszej sytuacji nie można utracić żadnej dobrej siły naukowej, i wychowawczej, należy jednak przy ocenie ludzi zachować ostrą czujność rewolucyjną.**

ZNACZENIE DZIAŁALNOŚCI KADR ASYSTENCKICH

Wykonanie planu 6-cioletniego jest niemożliwe bez dostatecznej ilości kadr inteligencji o wysokich kwalifikacjach zawodowych i wykrystalizowanym obliczu politycznym. Pierwszym warunkiem spełnienia zadań wychowawczych jest wprowadzenie na uczelnie starannie wg. klasowych kryteriów dobranej młodzieży. Dla osiągnięcia pożądanego celu musimy wypełnić drugi warunek — a mianowicie **stworzyć aparat wychowawczy, pracujący zgodnie z interesami klasy robotniczej.** W tym aparacie **kadra asystencka, która ma najbliższy kontakt ze słuchaczami poprzez obowiązkowe seminaria, proseminaria i ćwiczenia zajmuje poważne miejsce.** W produkcji inteligencji zawodowej złe funkcjonowanie aparatu asystenckiego może spowodować poważne zaburzenia. Znaczenie wychowawcze w pracy młodszych asystentów, jest bardzo poważne i **trzeba się koniecznie postarać o właściwych ideologicznie ludzi na etatach asystenckich.**

Z drugiej strony należy pamiętać, że obecna kadra asystencka — to przyszli profesorowie. Sprawa jest tym aktualniejsza, że w niektórych dyscyplinach trzeba dłuższej praktyki w ramach określonej katedry, aby zdobyć kwalifikację na profesora.

KADRA PFOFESORSKO - ASYSTENCKA

Czy polityczne oblicze kadry profesorskiej uniemożliwia ofensywę na odcinku asystenckim? Uważam, że tylko poważnie utrudnia pracę. Sprawa jednak przedstawia się różnie, zależnie od wydziałów. Na humanistyce, w niektórych wypadkach stanowisko profesora uniemożliwia współpracę z nim postępowego asystenta, natomiast na wydziałach matematyczno - przyrodniczych, medycznych i technicznych sytuacja jest odmienna. Współpraca postępowego, dobrze wykwalifikowanego asystenta z wstecznym profesorem jest łatwiejsza.

Dotychczasowy sposób mianowania asystentów był niedostatecznie przemyślany.

Ofensywa na odcinku asystenckim byłaby sparaliżowana, gdyby nadal na stanowisko asystenta powoływał sam kierownik katedry, z wybranych przez siebie kandydatów. Trzeba wyraźnie stwierdzić, że aby prowadzić ofensywę, należy:

1. **zmienić sposób powoływania asystentów,**
2. **zmienić wysokość uposażeń.**

O ZMIANĘ SYSTEMU NOMINACJI ASYSTENTÓW

Aby kadry młodych pracowników gwarantowały nam rzetelność przyszłej pracy naukowej, zmienić należy system ich powoływania. W określonym czasie każdy student począwszy od drugiego roku studiów, powinien mieć możliwość zapisania się na kandydata na zastępcę asystenta i każdy student począwszy od trzeciego roku studiów na młodszego asystenta. Listy kandydatów byłyby wywieszone, a kandydatów obowiązywałby egzamin z danego przedmiotu, w oznaczonym czasie, przed komisją kwalifikacyjną. Komisja na podstawie ustnego egzaminu kandydata rozstrzygnie według kryteriów naukowych i klasowych.

W skład komisji egzaminacyjnej przy poszczególnych katedrach wchodzić winni: Kierownik katedry, delegat koła naukowego, delegat ZZ i partii politycznej, działającej na terenie uczelni, delegat ZAMP-u.

ZESPOŁY NAUKOWE

Wprowadzenie właściwych ludzi na etaty asystenckie nie oznacza obniżania poziomu nauki na poszczególnych uczelniach. Ludzie wprowadzeni na etaty asystenskie muszą posiadać odpowiedni poziom naukowy, a, powiedzmy szczerze, nie ma wielu ludzi, którzy posiadając poziom naukowy, mieliby jednocześnie kwalifikacje polityczne. **Musimy więc stworzyć metody pracy i w najbliższym okresie czasu przygotować właściwych pod względem politycznym ludzi do pracy naukowej.** Wydaje się, że jedyną metodą jest **kolektywna praca w zespołach naukowych.** Przed zespołami naukowymi należy postawić zadanie przyśpieszonego samokształcenia się, tak, aby członkowie zespołu mogli zdawać egzaminy asystenckie w czerwcu 1950 r. Nie znaczy to, aby zespoły miały przerwać pracę na terenie kół naukowych, zaniechać walki ideologicznej na poszczególnych seminariach. Oba te odcinki pracy zupełnie się ze sobą łączą. Trudno sobie wyobrazić naukowca-marksistę, w zupełnym oderwaniu od życia, pracującego nad zagadnieniami teoretycznymi. Oczywiście, sprawą niezbędną jest zapewnienie kandydatom na asystentów należytych środków materialnych.

Należy całą organizację ZAMP-owską mobilizować do walki o kadry asystenckie. Na specjalnych konferencjach należy stawiać sprawę kadr asystenckich. Zespoły naukowe ZAMP-u, ich treść i zadania muszą być znane wszystkim członkom naszej organizacji.

Nowe dzieło EINSTEINA

W przyszłym miesiącu opublikowana zostanie nowa praca Alberta Einsteina pt. „Uogólniona teoria grawitacji", będąca owocem 30 lat badań. Jakkolwiek nie wiadomo jeszcze co praca ta zawiera, wypowiedzi wielu autorytetów naukowych świadczą, że uczeni przywiązują do niej olbrzymią wagę. Twierdzi się, że praca Einsteina przyniesie rozwiązanie istniejącego od 30 paru lat zasadniczego problemu pogodzenia teorii względności z teorią kwantów.

REORGANIZACJA wydziału prawa U. Ł.

Studia kierunku administracyjnego prowadzone dotychczas na Wydziale Prawa Uniwersytetu Łódzkiego ulegają stopniowej likwidacji w ten sposób, że w r. akad. 1949 — 50 zwija się I, II i III rok studiów, zaś w roku 1950—51 — IV rok studiów.

Studenci, którzy w ciągu czterech lat studiów kierunku administracyjnego wysłuchali i odbyli obowiązujące wykłady i ćwiczenia oraz złożyli egzaminy z przedmiotów obowiązujących, otrzymują dyplom ukończenia czteroletnich studiów kierunku administracyjnego na Wydziale Prawa. Dyplom ten jest dowodem ukończenia studiów wyższych i uprawnia do ubiegania się o stopień magistra nauk politycznych.

Warunkiem uzyskania stopnia magistra nauk politycznych jest: odbycie i zaliczenie specjalnego rocznego seminarium magisterskiego w zakresie jednego z następujących przedmiotów: nauki administracji i prawa administracyjnego, skarbowości i prawa skarbowego lub prawa pracy i polityki społecznej, złożenie pisemnej pracy magisterskiej oraz złożenie egzaminu ustnego.

Pracę magisterską winien absolwent napisać na temat wchodzący w zakres jednego z wyżej wymienionych przedmiotów. Ustny egzamin magisterski obejmuje: przedmiot, którego dotyczy temat pracy magisterskiej oraz jeden z dwóch następujących przedmiotów: naukę o państwie lub ekonomię.

Polskie prawo państwowe

Z naszej skromnej literatury prawniczej, poświęconej zagadnieniom naukowym wymienić należy jako wartościową pozycję, pracę prof. Uniwersytetu Warszawskiego dr. Stefana Rozmaryna p. t. Polskie Prawo Państwowe", która niedawno ukazała się na rynku księgarskim.*)

Nazwisko Autora znane jest w szczególności czytelnikom czasopism prawniczych, w których ukazywały się jego liczne rozprawy, poświęcone zagadnieniom nauki o państwie i prawa państwowego.

Artykuły profesora Rozmaryna charakteryzowała poza bardzo starannym opracowaniem faktów, konsekwentnie stosowana metoda marksistowska, co w naszym piśmiennictwie naukowym było szczególnie cennym novum. Obserwujemy bowiem do dzisiaj, jak niechętnie i jak „ostrożnie" podchodzą niektórzy przedstawiciele polskiej nauki do metody socjalizmu naukowego.

Z tym większym więc zadowoleniem należy powitać pracę prof. Rozmaryna, dotyczy ona bowiem dziedziny, która w Polsce nie przestaje być przedmiotem formalno-dogmatycznych rozważań zacierających klasowy sens państwa i prawa.

„Polskie Prawo Państwowe", według określenia autora, jest tylko zarysem. Prof. Rozmaryn świadomie ogranicza się przeto do wykładu prawa państwowego, pomijając poglądy, z którymi się nie zgadza i polemikę z nimi, ponadto zaś pewne sformułowania podaje w ostatecznej postaci, bez poprzedzania ich uzasadniającym wywodem. Ten charakter książki spowodował również zdaniem autora, po minięcie bibliografii przedmiotu. W konkluzji tych wyjaśnień prof. Rozmaryn odmawia swej pracy charakteru podręcznika.

Ze strony autora obserwujemy tu, rzec można, zbytnią skromność, książka bowiem, aczkolwiek rzeczywiście nie obejmuje „rozwiniętych rozważań teoretycznych", daje czytelnikowi obraz instytucji politycznych państwa polskiego, oparty na szeroko potraktowanej odbudowie ustroju społeczno-gospodarczego, a poprzedzony rysem historycznym polskiego prawa państwowego w okresie 1918—1939 i w okresie Krajowej Rady Narodowej. Ponadto autor, mając zapewne na uwadze cele dydaktyczne, nie omieszkał rozpocząć swej pracy nie tylko od wyjaśnień pojęcia prawa państwowego i rozgraniczenia dyscypliny, którą zajmuje się nauka prawa państwowego od innych dziedzin nauki prawa, lecz także pamiętał, by wyjaśnić czytelnikowi terminy używane w toku wykładu, oraz wprowadzić go w podstawowe zagadnienia metodologiczne marksizmu - leninizmu w odniesieniu do omawianego przedmiotu i przedstawić klasową istotę państwa w ogóle wraz z kluczowym zagadnieniem dyktatury proletariatu.

Przytoczone względy — **wydaje** mi się — pozwalają uznać **książkę** prof. Rozmaryna za podręcznik polskiego prawa państwowego. Studenci wydziałów prawnych będą chętnie korzystali z opracowania prawa państwowego przez prof. Rozmaryna, nie tylko, by przygotować się do egzaminów, lecz także by zapoznać się lub pogłębić znajomość metody marksistowskiej, zastosowanej do konkretnego przedmiotu.

Jak już wspomniano wyżej, autor zgodnie z założeniem że państwo i prawo są zjawiskami historycznymi, społecznymi oraz formą nadbudowy nad całokształtem stosunków produkcyjnych — przedstawia najpierw krótko rozwój prawa państwowego,, jako formę obszarniczo-kapitalistycznej treści ustroju lat 1918 — 1939 r., następnie zajmuje się powstaniem władzy ludowej w Polsce Odrodzonej czyli okresem KRN-u, aż do zwołania Sejmu Ustawodawczego i prawnymi źródłami pozytywnego prawa państwowego, wreszcie opracowuje zagadnienie demokracji ludowej.

W drugiej części książki autor zajmuje się poszczególnymi instytucjami w konstytucji politycznej omawiając kolejno: pojęcie Rzeczypospolitej, Sejm Ustawodawczy, instytucję Prezydenta Rzeczypospolitej, Radę Państwa, Rząd, podstawowe obowiązki i prawa obywatelskie, konstytucyjne podstawy wymiaru sprawiedliwości i kontroli państwowej, wreszcie konieczność uchwalenia nowej konstytucji.

Istotną cechą książki, wypływającą z posługiwania się przez autora metodą marksizmu-leninizmu, jest wydobycie treści klasowej z opisywanych instytucji i podkreślenie dynamiki ustroju ludowego.

Wyżej wymienione walory „Polskiego Prawa Państwowego", wynikają nie tylko z właściwej metodologicznie oceny zjawisk układu treści lecz również dzięki ilustrowaniu wywodów odpowiednimi cytatami, np. z zasadniczych referatów wygłoszonych na Kongresie Jedności Robotniczej.

Książka prof. Rozmaryna, tak ze względu na swój przedmiot, jak i ze względu na metodę badania — okaże się niewątpliwie bardzo pożyteczną nie tylko dla pracowników lecz dla każdego, kogo interesują zagadnienia ustrojowe i polityczne.

Wartość książki podnosi obok materiału „ilustracyjnego" w postaci cytatów, niezwykle skrupulatne wskazywanie przez autora odpowiednich aktów ustawodawczych przy omawianiu poszczególnych kwestii.

Jerzy Stembrowicz

*) Stefan **Rozmaryn** „Polskie Prawo Państwowe" Książka i Wiedza Warszawa 1949, Biblioteka Zrzeszenia Prawników Demokratów, str. 448 Cena zł. 540.

POLITECHNIKA ŚLĄSKA W SŁUŻBIE PRZEMYSŁU



Przy aparacie do destylacji

Przemysł Chemiczny jest drugim przemysłem narodowym Polski.

W Gliwicach znajduje się Centralny Zarząd Przemysłu Chemicznego, który korzysta niejednokrotnie z współpracy sił naukowych Politechniki Śląskiej. Zakłady Badawcze Wydziału Chemicznego pracują bardzo intensywnie i osiągnęły znaczne sukcesy w dziedzinie racjonalizacji pracy.

ZAKŁAD CHEMII NIEORGANICZNEJ

Chemia nieorganiczna jest ogromną dziedziną wiedzy, jest nauką obejmującą wszystkie pierwiastki, z których składa się otaczający nas świat. Opanowanie chemii stanowi dla studenta poważne trudności, wymaga długich godzin pracy laboratoryjnej i wykonywania szeregu rozmaitych analiz. Trzeba mieć dużo cierpliwości, aby pracować w laboratorium chemicznym, dlatego wśród studentów wydziału chemicznego spotyka się wiele koleżanek, procent których w innych dziedzinach techniki jest znikomy.

Zakład Chemii Nieorganicznej i Zakład Elektrolizy prowadzi **prof. dr. Jakób.** Zakład współpracuje z Instytutem Chemii Przemysłowej. W chwili bieżącej opracowuje się szybkie metody analizy węgla, problem bardzo poważny, szczególnie na Śląsku; wzrastające wciąż wydobycie węgla zmusza przemysł do zastosowania odpowiednio szybkich metod badania. Na tym polu naukowcy nasi muszą dotrzymać kroku przodownikom pracy w górnictwie.

Zdarza się niejednokrotnie, że skład chemiczny jakiegoś związku jest tak skomplikowany, że analizę przeprowadzać muszą naukowcy. Zakład wykonuje więc dorywcze analizy, przesyłane bezpośrednio przez laboratoria fabryczne lub zjednoczenia przemysłowe.

Elektroliza polega na otrzymywaniu pierwiastków chemicznych przy pomocy działania prądu elektrycznego. Teoria jest dość skomplikowana, w praktyce osiąga się na tej drodze chemicznie czyste pierwiastki pozbawione wszelkich domieszek.

Prowadzony przez prof. Jakóba zakład elektrolizy współpracuje z Biurem Sprzedaży Odczynników, produkuje we własnym zakresie chemikalia dla przemysłu hutniczego.

Przy zakładzie prowadzone jest laboratorium dla studentów, którzy spędzają tu całe dni — od rana do późnego wieczora. Podobno ogrom pracy w laboratorium analitycznym zrozumieć i ocenić może tylko chemik. Zdaje mi się, że to wypowiedziane przez chemika zdanie kryje w sobie dużo słuszności.

ZAKŁADY CHEMII ORGANICZNEJ

Zakład Chemii Organicznej i Zakład Technologii Chemicznej znajdują się pod opieką wybitnego specjalisty **prof. dr. Wacława Leśniańskiego.** Na chemii organicznej oparta jest w przemyśle produkcja tłuszczu, celulozy, mas plastycznych i barwników, technologia włókien i garbarstwo, metody syntezy organicznej kauczuku i benzyny. Zakłady współpracują z Instytutem Metalurgii i Odlewnictwa, Instytutem Chemii Przemysłowej i wieloma zakładami chemicznymi na Śląsku.

Jako zakład badawczy Politechniki Śląskiej, która pierwsza zrealizowała opiekę naukowców nad racjonalizatorami pracy, zakład technologii chemicznej opiekuje się klubem racjonalizatorskim w Zabrzu przy Zakładzie Koksochemicznym Nr 2.

Również i przemysł elektrotechniczny zwraca się do chemików o poradę. Jeden z adiunktów zakładu zbadał w fabryce M-53 materiały na koszulki i taśmy izolacyjne i nauczył pracowników, jakie wymagania należy postawić fabrykom tekstylnym w dziedzinie produkcji materiałów izolacyjnych.

Absolwenci wydziału chemicznego prowadzą w Zakładzie Chemii Organicznej prace dyplomowe. **Kol. Goszczyński** pracuje nad metodą wiązania smaru przez powierzchnie metaliczne. Praca jego przyczyni się niewątpliwie do znacznych oszczędności w dziedzinie gospodarki smarami, smary bowiem spłukiwane są często przez wodę. Znane są pewne substancje, które powodują, że smar trzyma się silniej metalu. Na podstawie danych literatury światowej kol. Goszczyński opracowuje metody produkcyjne dla przemysłu polskiego.

Z myślą o systemie „O" pracuje również **kol. Pęksa**, który wypowiedział walkę korozji (a więc niszczeniu metali) i stara się zabezpieczyć żelazo drogą trawienia przed korodującym działaniem atmosfery.

ZAKŁAD CHEMII FIZYCZNEJ

Prof. dr Śmiałowski, kierownik Zakładu Chemii Fizycznej, prowadzi poważne prace badawcze dla Instytutu Metalurgii im. Staszica w Gliwicach.

W Zakładzie Chemii Fizycznej rozpatruje się zagadnienie flotacji. Ten niezrozumiały dla laika termin oznacza wzbogacenie ubogich rud krajowych przez wykorzystanie odpadków.

W hałdach leżących dokoła wielkich hut śląskich spoczywa kilkaset ton cennych surowców: żelazo i cynk. Zagadnienie to w skali światowej nie zostało jeszcze nigdzie rozwiązane. Tym większe więc znaczenie ma praca zakładu, torując drogę nauce polskiej i naszej socjalistycznej gospodarce.

W dziele racjonalizacji pracy zakład opracowuje metody kontroli produkcji dla fabryki chemicznej. Wśród przyrządów własnej produkcji, aparatów pomiarowych i szkła laboratoryjnego ćwiczą również studenci wydziału chemicznego w toku normalnych zajęć praktycznych.

ZAKŁAD TECHNOLOGII NAFTY I PALIW PŁYNNYCH

Jednym z zadań Zakładu jest współpraca z przemysłem w dziedzinie racjonalizacji gospodarki smarowej i paliwowej. Możliwość opracowania tych zagadnień na naukowych podstawach ma duże znaczenie zarówno dla przemysłu jak i dla uczelni. Przemysł stale zwraca się do personelu zakładu o wykonanie ekspertyz i analiz paliw i smarów.

Katedra Technologii Nafty i Paliw Płynnych wydaje opinie i porady w sprawach zużycia i zastosowania tych produktów. Możliwości Katedry zostały obecnie rozszerzone dzięki ukończeniu przebudowy laboratorium.

Pracownia zakładu — to miniatura rafinerii. Widzimy tu przyrządy do frakcjonowanej destylacji, umożliwiające obserwację poszczególnych faz procesu przeróbki ropy naftowej — najbogatszego surowca, o posiadanie którego toczy się w świecie kapitalistycznym nieubłagana walka.

Zakład zbudował we własnym zakresie dwa precyzyjne motory do badania własności przeciwstukowych paliw płynnych dla wszystkich rafinerii. W ciągu ostatniego roku wykonane zostały 24 ekspertyzy dla 14 zakładów przemysłowych (nadmienić trzeba, że przeprowadzenie każdej ekspertyzy wymaga długiego czasu i ogromnej pracy).

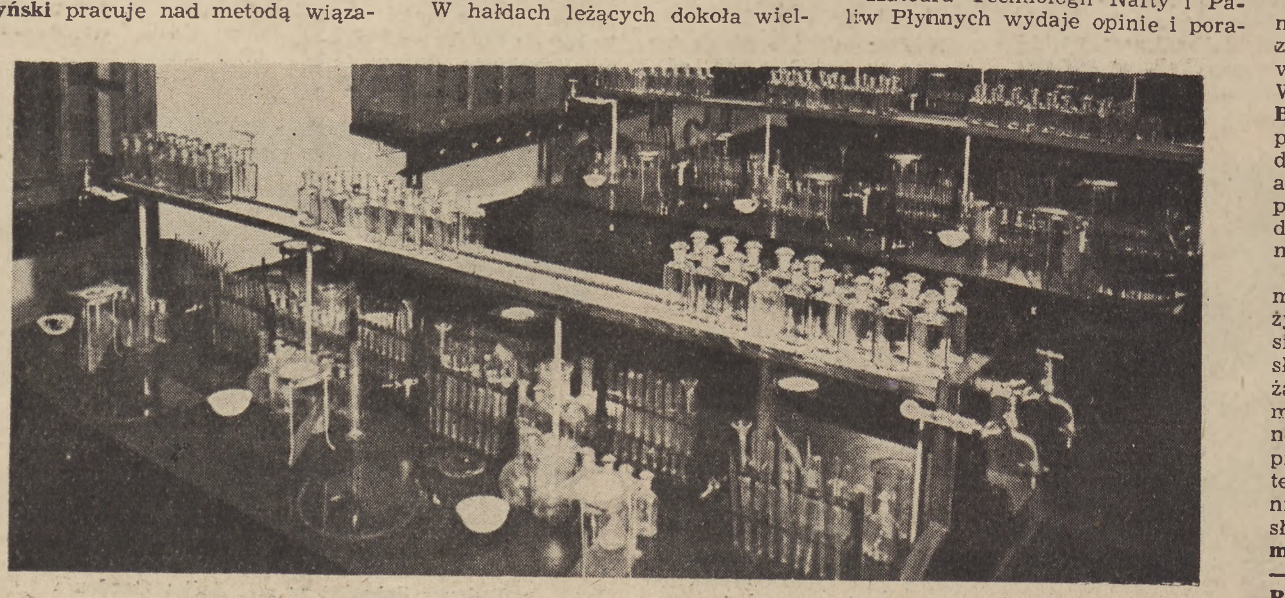
Starszy asystent Katedry, **inż. Frankl**, opiekuje się klubem racjonalizatorów przy Zakładach Koksochemicznych Nr 8. Klub rozpracowuje pod kierunkiem specjalistów Politechniki patenty sadzowe dotychczas nieznane i niedostępne oraz zasady destylacji rurowo-wieżowej mazi pogazowej.

Kraj nasz jest ubogi w ropę naftową, dlatego też sprawa produkcji paliw syntetycznych stanowi u nas „palący" problem.

Wycinek tego zagadnienia, a mianowicie odsiarczanie gazu do syntezy benzyny stanowi pracę dyplomową **kol. Stanisława Mirowskiego.** W tej samej dziedzinie pracuje **kol. Bąk Józef.** Tematem jego pracy dyplomowej, którą wykonuje w Katedrze Technologii Nafty, jest badanie aktywności katalizatorów (czynniki przyśpieszające procesy chemiczne) do syntezy ciśnieniowej paliwa płynnego.

Opuszczając gmach Wydziału Chemicznego oddychamy nareszcie świeżym powietrzem. Ostatnie podmuchy siarkowodoru i amoniaku są coraz słabsze. Doprawdy dziwię się koleżankom i kolegom z wydziału chemicznego, że rozróżniają jeszcze inne zapachy. Po wizycie nabieram przeświadczenia, że jednak chemia techniczna jest jedną z najpoważniejszych dziedzin naszego przemysłu. **Teraz rozumiem, dlaczego przemysł chemiczny nazywa się dumnie — drugim przemysłem narodowym Polski.**

Bolesław Gliksman



Wśród próbówek i odczynników

WYBRANO NAJLEPSZYCH

„Konferencja nie zaczęła się dziś, a trzy tygodnie przed konferencją i objęła nie tylko ZAMP-owców ale i niezrzeszonych" — stwierdził, zabierając głos w dyskusji **kol. Sowa.**

I to jest prawda. Wystarczyło przejść się po uczelni i wejść do lokalu Zarządu Uczelnianego na parę dni przed konferencją, żeby to z łatwością stwierdzić. Stołówka,



świetlica, zakłady naukowe — wszystko odświętnie ubrane, na ścianach hasła witające I Konferencję ZAMP. W lokalu organizacyjnym gwar i ruch.

„Koleżanko proszę o koszulę. Czy są jeszcze krawaty? Koleżanko chciałem opłacić składki!" — Takie i tym podobne zdania krzyżują się w powietrzu. Koleżanka Nowakowska stara się jak może. Ale ludzi z różnymi sprawami nie ubywa.

Z trudnością udaje się złapać na chwilę **kol. Kępę**, przewodniczącego Zarządu Uczelnianego.

„Członkowie nie mogą doczekać się dnia konferencji — mówi kol. Kępa. Okres przedkonferencyjny przyniósł wielkie ożywienie pracy na wszystkich odcinkach. W wyniku akcji przygotowawczej, wstąpiło do ZAMP-u 25 nowych członków spośród młodzieży robotniczej i chłopskiej. Dalszych kilkanaście osób wyraziło chęć wstąpienia" — kontynuuje mój rozmówca.

Ale nie tylko w lokalu Zarządu Uczelnianego panuje ruch. Nie mniejsze zainteresowanie konferencją widać w lokalu KU FPOS. O tym zainteresowaniu młodzieży niezrzeszonej mówiła **kol. Kubiak Irena**, witając w imieniu Federacji konferencję.

Ale wróćmy do przebiegu konferencji.

Rozśpiewana młodzież w organizacyjnych strojach wypełnia wszystkie miejsca w pięknie udekorowanej sali. Jedynie pierwsze dwa rzędy krzeseł przeznaczone dla profesorów nie są w pełni wykorzystane — połowa zaproszonych profesorów nie przybyła na konferencję.

Nagle wszystko ucicha. Z trybuny padają słowa **kol. Kępy**, składającego sprawozdanie z półtorarocznej pracy Zarządu Uczelnianego.

„Reasumując wyniki naszej pracy trzeba podkreślić, że organizacja nasza w okresie sprawozdawczym wzrosła liczebnie i okrzepła ideologicznie, że w toku półtorarocznej pracy scementowaliśmy jedność".

„Sprawozdanie swoje kończy kol. Kępa słowami: **„Przełamiemy wszystkie uprzedzenia, przekonamy wszystkich wahających się i wskażemy im właściwą i jedynie słuszną drogę. Pociągniemy całą młodzież akademicką dla realizacji i budownictwa socjalizmu w Polsce".**

Zrywają się długotrwałe oklaski. Zebrani skandują „Sta-lin, Bie-rut, Sta-lin, Bie-rut". Z oczu wszystkich bije entuzjazm i radość.

Po referacie **kol. Liberman** „Wpływ nauki radzieckiej na kształtowanie się nowego człowieka" wywiązała się dyskusja nad sprawozdaniem i referatem.

W toku dyskusji przybywają na salę **delegacje ZSN-ów i kół ZAMP z meldunkami o wykonaniu zobowiązań przedkonferencyjnych.** Z dumą w głosie melduje **kol. Sikora Maria** o wykonaniu zobowiązań przedkonferencyjnych. Tę samą dumę widać u kol. kol. **Jaglińskiego, Chudego, Muzga, Barańskiego** gdy mówią, że kolokwium zdano w pierwszym terminie z wynikiem dobrym, że przerobiono dodatkową lekturę zakreśloną zobowiązaniem, że zebrali na CDM 28.000 zł.

W dyskusji poruszono zagadnienia związane z życiem organizacji i uczelni. Podkreślono wzrost autorytetu ZAMP-u, konieczność ściślejszego powiązania z masami pracującymi, rolę i zadania nauczycieli w Polsce Ludowej, mówiono o pracy Kół Naukowych, Kół ZAMPu, o zagadnieniu czujności.

Ale najwięcej uwagi poświęcono pracy ZSN-ów i zagadnieniu nauki.

„U nas na Studium Wstępnym, przed stworzeniem ZSN-ów — mówiła **kol. Stawiarska** na 27 osób piszących prace, było raz 13, drugi raz 19 niedostatecznych. Po krótkiej pracy w ZSN-ach na tę samą ilość piszących były już tylko 2 niedostateczne. Obecnie bijemy się o to, by nie było ocen dostatecznych".

O ściślejszym powiązaniu profesury z młodzieżą — mówiła dziekan wydz. mat.-fizycznego **prof. dr Szmuszkowicz,** wskazując na wkład postępowej profesury w ukształtowanie właściwego światopoglądu młodzieży, w podnoszeniu się poziomu naukowego młodzieży PWSP.

To były dobre strony dyskusji.

O złych jej stronach mówił w podsumowaniu **kol. Salwa,** przewodniczący ZO. Dyskusja była za mało jeszcze robocza, poziom ideologiczny członków jeszcze zbyt słaby, co nakłada obowiązek intensywniejszego szkolenia. Podkreślił również mały udział koleżanek w dyskusji.

Po złożeniu sprawozdania przez Komisję Rewizyjną i udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi, przystąpiono do wyborów.

Do Zarządu, na którego czele stanął **kol. Zdancewicz Andrzej** wybrano najaktywniejszych, najbardziej wybijających się w pracy i wyróżniających się postępami w nauce ZAMP-owców.

Z. S.



referuje kol. Liberman



Pierwsze dwa rzędy krzeseł przeznaczone dla profesorów nie są w pełni wykorzystane...

30.000.000 MAREK
na stypendia

W Berlinie odbyła się konferencja delegatów Związku „Wolnej Młodzieży Niemieckiej" szkół wyższych i uniwersytetów Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Członek kierownictwa Socjalistycznej Partii Jedności (SED) — Elsner wygłosił referat, w którym wskazał, że 30 proc. studentów Niemieckiej Republiki Demokratycznej — to dzieci robotników i chłopów. Rząd postanowił asygnować w tym roku około 30 miln. marek na stypendia dla uczącej się młodzieży.

STWORZYLI NAPRAWDĘ DOBRY KOLEKTYW

Od dnia 24 grudnia do dn. 8 stycznia br. trwał kurs szkolenia politycznego ZAMP przy Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. Kurs został zorganizowany w Borowicach pow. Jelenia Góra przez Zarząd Uczelniany ZAMP.

Znajdujemy się w ośrodku „Bliźniaki" w Borowicach. Odbywa się tu kurs szkoleniowy, zorganizowany przez ZU ZAMP Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. Ośrodek położony jest w malowniczej okolicy, wokół doskonałe tereny narciarskie. W budynkach panuje cisza. Jest w tej chwili godzina przeznaczona regulaminem na naukę własną tzn. na przygotowanie się do kollokwiów.

Spośród 70 osób — uczestników kursu wyłoniono siedem zespołów, których zadaniem jest wykazanie wyższości kolektywnej nauki. W poszczególnych zespołach zgrupowani są słuchacze tych samych wydziałów.

O wyższości formy kolektywnego uczenia się świadczy ilość przerobionego materiału. Już po 10 dniach, kursiści przekroczyli zakreślone przez siebie plany pracy. Te zespoły, które początkowo przyjęły formę nauki indywidualnej, po podsumowaniu pierwszych osiągnięć przeszły natychmiast na kolektywny system pracy.

Kontrast między pierwszym a ostatnim dniem kursu był olbrzymi. Zniknęło z języka obozowego słowo „kolego", kursiści stanowili zwartą grupę, zgraną w pracy i organizowanych akcjach. Kolektywna praca, bezpośrednia krytyka i samokrytyka, scementowały nasz aktyw.

Ile ciężkiej pracy wymaga dobranie kolektywu, który całkowicie będzie oddany organizacji, spełni położone nań zadania, ubojowi i uaktywni wszystkich członków organizacji, wiedzą ci, którzy pracują w Zarządach Uczelnianych.

Możemy śmiało powiedzieć: taki kolektyw stworzyliśmy.

* * *

Wielką pomocą w szkoleniu był ruch współzawodnictwa, który objął oprócz szkolenia także inne dziedziny naszego życia obozowego: apele, sport i pracę społeczną.

Doskonałe wyniki dała również dwurodzajowość dyskusji. Zaraz po wykładzie odbywała się ogólna dyskusja, której celem było: rozszerzyć i ewentualnie wnieść poprawki do omówionego materiału. W pierwszych dniach zabierali głos „żelazni dyskutanci", przodownicy nauki i szkolenia kol. kol. Latomski, Koziński i inni. Po trzecim wykładzie do dyskusji zgłaszało się stale ponad 20-tu dyskutantów.



Po dyskusji ogólnej, zespoły udawały się na seminaria, które były zasadniczo kontynuacją dyskusji ogólnej. W małych grupach każdy mógł zabrać głos. I korzystał z tego.

Dochodziło nieraz do gwałtownych, świadczących o zainteresowaniu tematem szkolenia - dyskusji, często „rozgramianych" dopiero późno w nocy przez komendę kursu.

* * *

Kurs dał możność poznania i skierowania odpowiednich ludzi na dany odcinek pracy. Takim przykładem będzie wysunięty na kierownika Wydziału Kulturalno - Propagandowego **kol. Pawłowski Andrzej,** na referenta Pracy Kół — **kol. Chwieduk Roman, na referenta Szkolenia Politycznego — kol. Latomski Julian.**



Jeszcze jedną zdobyczą naszego kursu jest wypracowanie nowych metod pracy świetlicowej. Wszyscy w zespołach świetlicowych! — Oto nasze hasło.

Kolektywna praca była podstawą powodzenia i wartości urządzanych akcji artystycznych i masowych. Zrozumieli to uczestnicy kursu, to też nikt nie stronił od życia świetlicowego.

Prawdziwą przyjemnością były trzy godziny przeznaczone na wychowanie fizyczne. Każdy mógł, zależnie od zainteresowań i umiejętności, udać się na wycieczkę narciarską, na naukę jazdy na „oślą łączkę", czy wreszcie na salę ping-pongową.

Liczne wycieczki zaznajomiły nas z pięknem Karkonoszy.

* * *

Osobne słowa uznania należą się komendzie obozu: kol. kol. **Konowi Romanowi, Szmitowi Włodkowi i J. Lenartowi,** za ich pracę przy organizowaniu kursu i szkolenia. Często do godziny 2 — 3-ciej w nocy paliło się światło w kancelarii, gdzie pracowała komenda. Dzięki ich staraniom w obozie panowała przyjacielska i serdeczna atmosfera.

* * *

Na zakończenie kursu nagrodzeni zostali **przodownicy szkolenia i pracy społecznej: kol. kol. Piesowicz Wisia, Muszkiet Ziuta, Remiszewski Mietek.**

Sumując osiągnięcia kursu Romek Kon powiedział: „...spełniliśmy położony na nas obowiązek, stworzyliśmy kolektyw i nowy system pracy na naszym terenie. Naszym zadaniem jest przenieść te zdobycze na teren naszej uczelnianej organizacji, nadać jej takie formy pracy, jakie wypracowaliśmy, uczynić ZAMP przy SGPiS przodującą organizacją uczelnianą na terenie Warszawy.

Czarski Andrzej

To nie była młodzieńczość poczynań

(dokończenie ze str. 1)

bardziej niepokojącym. Oskarżony jest przedstawicielem pokolenia wyrastającego w latach okupacji. W momencie drukowania swoich „wierszy" w szmatławcu wileńskim miał 17 lat. To chyba jedyny po wojnie wypadek „młodocianej" kolaboracji, z jaką spotkała się nasza prokuratura. **Jakże odmienny był start życiowy Grabowskiego od rozpoczęcia świadomego życia przez tę młodzież polską, która walczyła z okupantem i ginęła w szeregach organizacji bojowych. Nie przypadkowa też jest odmienność szlaków ideologicznych, którymi zdążali oni po wyzwoleniu.**

Przypatrzmy się z bliska sprawie. „Goniec Codzienny" redagowany jest przez paczkę cynicznych sprzedawczyków. Komplet główny to: Ancerewicz (zastrzelony w r. 1943 z wyroku Polski Podziemnej), Łebkowski oraz osławiony Józef Mackiewicz, brat nie mniej sławnego Cata-Mackiewicza (jednego z największych szczekaczy reakcyjnych na emigracji) — filar zespołu, specjalista od artykułów zasadniczych i od tzw. większej publicystyki, a więc główny pajac wileńskiego „Propaganda Abteilung". Oto „sól" zespołu redakcyjnego. Grabowski pracuje w administracji pisma jako akwizytor i robi na tym kokosy. Pięć tysięcy marek miesięcznie, to przecie prawie fortuna, zważywszy, że przeciętnie robotnik-Polak zarabiał 40 do 50 marek na miesiąc. Pieniądze to jednak nie wszystko. Młody człowiek jest żądny sławy, bo przecie pisze wiersze. I nie z przypadku decyduje się na drukowanie ich w miejscowym szmatławcu.

Wiersze Grabowskiego były dosyć odmienne od tzw. wierszy programowych, gdzie wprost wynoszono pod niebo „naród panów" i opiewano w strofach „zwycięskie marsze" „Wehrmachtu". Nie były to spisane wierszem „Berichte des Oberkommandos". Okupant miał dosyć sprytu na to, żeby rozumieć, że takie „poezje" nie będą brały nikogo, dlatego też przemycał swe „idee" w innych formach, nie tak otwartych, bardziej zatajonych i dlatego bardziej zdradzieckich. Podawał je często w zawartości tzw. wierszy religijnych. Co mówiły te wiersze? Oto mówiły, że „na ziemi pokój ludziom dobrej woli". Mówiły tak wtedy, gdy szalała na całym świecie najstraszniejsza wojna, kiedy ginęły masakrowane całe narody. Kto niósł wówczas pokój? Czyż ci, z których rąk ginęły całe miliony, czy też ci, z wywołaniem imienia których kojarzy się nam najstraszniejsza zbrodnia i koszmar? — **Wiersze te nie były pisane ku pokrzepieniu wiernych. Ich istotną funkcją było maskowanie okupanta.**

Tak ma się rzecz przedstawiona w olbrzymim skrócie.

W czasie przewodu dowodowego oskarżony mówi, że **nie zdawał sobie sprawy z możliwych konsekwencji swojego czynu.** Ale przecież **nie uświadamia sobie również dziś całej przestępczości swego postępowania.** Chyba od osoby 24-letniej można żądać już pełnej świadomości nie przykrywając jej zdaniami o „młodzieńczości poczynań". Na pytanie prokuratora, jak oskarżony sam ocenia swoje postępowanie odpowiada, że „było to świństwo". Na uwagę prokuratora, że w terminologii prawniczej nie istnieje słowo „świństwo" tylko przestępstwo lub nie — odpowiada, że **„może było to wykroczeniem, ale w każdym razie nie zbrodnią".**

Nie było to „świństwem", ani „wykroczeniem", tylko po prostu przestępstwem, które z bliska i po imieniu nazywa się zdradą narodu.

I tacy to ludzie z takim „świadectwem moralności" okupacyjnej znajdowali miejsce w kierownictwie „Caritasu"; w „Caritasie" był współ**pracownik hitlerowskiej gadzinówki wyrósł na męża prawie opatrznościowego.**

Grabowski będąc jak najdalszy od obozu postępu i demokracji w latach okupacji **zachował wyraźną konsekwencję ideologiczną również i po wyzwoleniu.** Na terenie studenckim był reprezentantem zdecydowanie reakcyjnej części młodzieży akademickiej, co więcej, był jej duszą i trybunem. On to właśnie **występował otwarcie przeciw najbardziej postępowej ideologii marksistowskiej na zjeździe polonistów w Łodzi w 1948 r. krzycząc na sali, że „marksizm to szatan, który opętał duszę współczesnego człowieka". Nadal więc przykrywał Grabowski swe istotne oblicze symbolami wiary i religii.** Nadal uprawiał najbardziej przewrotną, najbardziej wrogą narodowi polskiemu działalność.

Wyrok skazujący Tadeusza Grabowskiego na 3 i pół roku więzienia uważamy za najzupełniej **sprawiedliwy,** a może nawet za nieco pobłażliwy.

W. K.

Kongres młodzieży vietnamskiej

W lutym odbędzie się pierwszy kongres Związku Młodzieży Vietnamskiej. Podano obecnie do wiadomości, że kongres ten „przyczyni się wydatnie do mobilizacji, zjednoczenia i zorganizowania młodzieży vietnamskiej oraz do zmobilizowania całego narodu Vietnamu do kontr-ofensywy".

Generalny sekretarz Związku Młodzieży Vietnamskiej, Hoang Menh Chinh poprosił Światową Federację Młodzieży Demokratycznej, oraz młodzieżowe organizacje Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej, Chin i Francji o przysłanie delegatów na Kongres.

Studenci leningradzcy — robotnikom

Między studentami I-szego Leningradzkiego Instytutu Pedagogicznego Języków Obcych i uczniami szkoły młodzieży robotniczej smolnińskiego rejonu została zadzierzgnięta ścisła łączność. Studenci okazują pomoc młodym robotnikom w uczeniu się języków: niemieckiego, angielskiego i francuskiego.

Z inicjatywy organizacji komsomolskiej pierwszego Leningradzkiego Instytutu Pedagogicznego Języków Obcych, około 30 studentów pomaga uczniom szkół wieczorowych.

Wypocząć — by lepiej się uczyć

(dokończenie ze str. 3)

obok zasadniczej pracy ideowo-wychowawczej — ważną formą oddziaływania ideologicznego na zbiorowość studencką, eliminują one złotomłodzieżowe, kosmopolityczne, bezideowe zabawy — wszelkiego rodzaju, tworząc nowy styl życia studenckiego.

Śpiew zbiorowy, inscenizacje utworów literackich, nauka tańców ludowych i artystycznych, dyskusje o literaturze, sztuce, filmie, o sprawach związanych z poszczególnymi kierunkami studiów — oto szeroki, bynajmniej niepełny wachlarz form pracy kulturalnej, a ileż jeszcze każda z nich może dostarczyć wariantów, jak ciekawie i różnorako można każdą z nich opracować!

Każdy z uczestników wczasów może znaleźć według swych chęci i uzdolnień pole do popisu — umasowienia pracy kulturalnej wśród rzesz studenckich, bo przecież właśnie o ten masowy charakter imprez kulturalnych nam chodzi.

Odpowiednio przeprowadzona praca ideowo-wychowawcza i imprezowo-kulturalna powinna przyczynić się do dalszego zacieśnienia demokratycznego frontu studentów polskich; trzeba w tym miejscu wysunąć postulat pod adresem kierownictwa i prelegentów: prelekje (5 w czasie turnusu) powinny być możliwie krótkie, treściwe, stawiające tylko zasadnicze tezy omawianego tematu; większość czasu, przewidzianego na pracę ideowo-wychowawczą należy poświęcić dyskusji, do której wciągnąć należy jak największą ilość uczestników; musimy pamiętać, że szeroka dyskusja, wspólne omawianie aktualnych, interesujących nas wszystkich zagadnień przyczynia się do zacieśnienia naszych szeregów studenckich w pracy i nauce dla Ludowej Polski.

Przez punktualne stawiennictwo w domach wypoczynkowych, przestrzegając regulaminu, biorąc aktywny udział w pracach obozu, racjonalnie wypoczywając — wykorzystamy w pełni pobyt na wczasach, umożliwiony nam dzięki troskliwej opiece władzy ludowej nad studiującą młodzieżą. (ar)

Z życia naukowego ZSRR

Na wielu wyższych uczelniach Moskwy, młodzi uczeni i specjaliści przedłożyli na specjalnych zebraniach swoje prace naukowe.

Aspirant Moskiewskiego Instytutu Pedagogicznego, W. N. Bogosławskij zdemaskował w swej pracy metody działalności amerykańskiej oligarchii finansowej. W dyskusji nad tą pracą wzięło udział wielu profesorów — prof. Samary, docent Artamonow, docent Czyrkow i inni.

28-letniemu aspirantowi przyznano stopień kandydata nauk.

Studenci Inżynieryjno - Budowlanego Instytutu w Kijowie z powodzeniem zdają egzaminy.

...Czwarty kurs. Egzaminuje kierownik katedry metalowych i drewnianych konstrukcji Mikołaj Żudin. Za stołem studentka — przodownica komsomołka Antonina Poleszczuk pewnie odpowiada na zadane jej pytania. Wykładowca wysoko ocenia wiadomości przyszłego inżyniera.



DOM TOWAROWY

Atomowa propaganda przed i po...

PRZED „REWELACJĄ" TRUMANA...

„Bomba atomowa jest podstawowym czynnikiem obecnej równowagi sił... Groźba bomby atomowej jest dziś najmocniejszą podstawą naszej dyplomacji..."

(New York Herald Tribune", 6.X. 1948 r.)

„Nie chcę przed wami ukrywać prawdy. Pewne jest, że Europa byłaby skomunizowana, a Londyn zbombardowany, gdyby USA nie posiadały tajemnicy bomby atomowej".

(Przemówienie Churchilla w Bostonie 31 marca 1949 r.).

PO „REWELACJI"...

„Naród amerykański powinien zachować pełny spokój. Przewidzieliśmy ten fakt (odkrycie przez ZSRR energii atomowej) już od czterech lat i nie zmienia on niczego w podstawowych planach naszej obrony..."

(Przemówienie gen. Bradleya — szefa sztabu USA z dn. 23.X.1949 r.)

„Wiadomość ta nie ma specjalnej doniosłości politycznej".

(Deklaracja Achesona z 23.X.49r.)

To się nazywa „dialektyka" anglosaskich mężów stanu.

Wszystko się zmienia. Świadomość kapłanów trzeciej wojny również.

Do „ludzi w futerale"

Otrzymaliśmy od ZO ZAMP Poznań notatkę, którą niżej zamieszczamy:

W którym roku żyje administracja miesięcznika „Gospodarka Planowa" w W-wie, która adresuje pisma do ZU ZAMP przy Akademii Handlowej w Poznaniu w ten sposób:

„Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej — Akademia Handlowa w Poznaniu".

Donosimy uprzejmie administracji cennego skądinąd wydawnictwa, że dnia 17 lipca ubiegłego roku dokonało się zjednoczenie akademickich organizacji ideowo - wychowawczych w Związek Akademickiej Młodzieży Polskiej.

Może wreszcie dotrze teraz ta wiadomość do tego typu ludzi, których Czechow nazwał „ludźmi w futerale".

Lepiej późno, niż nigdy!

Ku-Klux-Klan w Mediolanie

Te uśmiechnięte dziewczęta na dworcu centralnym w Mediolanie nazywają się Luce Madine, Daniele Astoria i Josie Astoria. Wchodzą one w skład grupy tancerzy Abedeou N'Diaye, prowadzonej przez studenta prawa uniwersytetu paryskiego. Ich program — to tańce murzyńskie, oryginalne tańce Senegalu.

Członkowie grupy — Murzyni — zostali umieszczeni w trzeciorzęd-



nych hotelach, podczas gdy biali w pierwszorzędnych. Tłumaczy się to obawą właścicieli owych pierwszorzędnych hoteli przed urażeniem najlepiej płacących i zapełniających te hotele gości amerykańskich.

Rzecz dzieje się we Włoszech. Dość szybko za planem Marshalla przybył do Włoch Ku Klux Klan!

Kto podniesie żelazną kurtynę?

Pan Thomas Watson z „International Business Corporation" ufundował mały klasztor w górach stanu Conecticut.

Rzecz oczywista, nie niszczy on zelówek udając się tam osobiście. Jednak podczas gdy przewodniczy poczynaniom Wall-Street, czuwa równocześnie nad utrzymaniem swego klasztoru i „misjonarzy", których zebrał.

Ciekawi misjonarze! Ich zadaniem jest niesienie „słowa Chrystusowego" poza „żelazną kurtynę". Ośmiu kapłanów „katolików obrządku wschodniego", uczęszcza na wykłady historii, geografii, języków wschodnio-europejskich i rzecz oczywista antykomunizmu.

Pewien dziennikarz odwiedził tych nowego gatunku Benedyktynów i zapytał superiora, w jaki sposób zamierzają oni dostać się do krajów, które przeznaczają na teren swojej działalności religijnej.

Superior odpowiedział z pełnym namaszczenia gestem dłoni: „Kiedy Bóg podniesie żelazną kurtynę, my się tam znajdziemy"...

Od Laokoona do Ilzy Koch



Biblioteka Stanu New York zorganizowała wielką wystawę pod dziwnym tytułem „20.000 lat fumetti"*). „Fumetti" określa nową „sztukę" amerykańską, która stanowi czołową produkcję wielkich monopoli i trustów prasy Stanów Zjednoczonych. Dla usprawiedliwienia tych nieprawdopodobnych mistyfikacji cytuje się nazwiska pseudonaukowców i profesorów jako jej współtwórców, a wystawa stara się odkryć genealogię tej degeneracji sztuki literackiej i plastycznej.

Nie warto się zatrzymywać w tym miejscu nad rozstrząsaniem funkcji „fumetti", który poprzez tygodniki, albumy i dzienniki wychowuje młodzież na zamachach na banki, strzelaninach i innych tego rodzaju miłych akcjach. Dla przykładu przytoczymy pismo People's world, które informuje o aktualnej serii „comics" — fumetti, pt. „Ilza Koch dla uczniów". Jest to ilustracja przygód i awantur smutnej sławy sadystki z Buchenwaldu. Tym razem, dla odmiany Ilza Koch poświęca się lynchowi Murzynów. Jeśli kogokolwiek oburzyłaby podobna „sztuka" to wystawa wyżej wspomniana jest gotowa usprawiedliwić „historycznie" fumetti.

Fotografia przedstawia gablotkę, w której obok siebie ułożono reprodukcję słynnej rzeźby greckiej Laokoona i okładkę tygodnika — „fumetti". Widzicie — zdaje się mówić— motywy natchnienia sztuki klasycznej są identyczne z naszymi. Idiotyzm podobnego odkrycia nie wymaga komentarzy. A również nie wymaga tłumaczenia sens tej pseudo-kultury, która podobnymi fałszerstwami stara się nadać wartość „dziełom", wytwarzanym dla usypiania i niszczenia zdrowego rozsądku

*) Fumetti jest to szeroko w prasie amerykańskiej stosowany rodzaj ilustrowanych opowiadań. Przedstawione na szeregu rysunków postaci prowadzą ze sobą dialogi za pomocą słów wpisanych w jakgdyby wychodzący z ich ust dymek.

O pewnym balu

„Amerykańscy „nadludzie" starają się zaszczepić jad swojego stylu życia w krew innych narodów... Imperialistyczni mocodawcy i „teoretycy" sztuki staczają kulturę na dno zgnilizny... Poezja, literatura, malarstwo, film, kino, śpiew, taniec — w szponach dolara... Zwyrodnienie sztuki będącej na usługach imperializmu... Boogie-Woogie, Coca-Cola — pokarm duchowy, zatruwający świadomość ludzi".

(Z PRASY POLSKIEJ)

Baba-riba, baba-riba!! Hej ho, Hej ho!! wyżej nogę, kółko w lewo, obrót w prawo, jeszcze raz Hej siup! Boogie-woogie jeszcze raz.



Obrzydliwe, ohydne podskoki niczym przedśmiertne drgawki, zadzieranie spódnic, rozwydrzone spojrzenia i gesty, powietrze przesycone mdłym erotyzmem. Szał ciał pod dźwięk amerykańskich melodii, twarz śpiewaka, wykrzywiająca się dziko w takt reprodukowanej, szmirowatej piosenki, śpiewanej, rzecz jasna (obowiązkowo) — w języku angielskim.

(BŁYSKAWICZNY REPORTAŻ Z BALU DZIENNIKARZY)

Dalsze komentarze zbyteczne.

„WOLNOŚĆ" w Afryce południowej

Najbardziej popularny jest napis „Europeans Only" („tylko dla Europejczyków"). W pociągach, tramwajach, trollejbusach, restauracjach, kinach teatrach, parkach, ogrodach, wszędzie spotykamy ten napis.

Zdjęcie przedstawia ścianę gmachu końcowej stacji tramwajowej, oczywiście z napisem „for Europeans Only".





Ludzkie „bydło" oczekuje pociągu. Stacja nie posiada ani dachu ani ławek, służba kolejowa jest niewystarczająca i nieodpowiednia. Marzną i mokną na deszczu. Dwunastogodzinna nieraz praca w straszliwych warunkach i wielogodzinne oczekiwanie pociągu by dostać się do pracy i oczekiwanie po raz drugi by wrócić do domu, nie pozostawiają chwili czasu na wypoczynek.

Znacznie ponad milion dzieci afrykańskich, to jest 71 procent dzieci w wieku szkolnym nie chodzi do szkół. 90 procent Afrykańczyków oraz 80 procent Hindusów i kolorowych żyje w jak najgorszych warunkach i jest analfabetami. Zdjęcie pokazuje „szkołę" zorganizowaną przez rodziców w mieście, zabudowanym chatami.





Mrs. A. S. Chari, sekretarz Wysokiej Komisji do spraw Indii w Afryce Południowej, powiedział, że nie może przyjmować Hindusów, swoich gości w hotelu, w którym mieszka.

LISTY do REDAKCJI

W SPRAWIE FINANSOWANIA KÓŁ NAUKOWYCH

Otrzymaliśmy list od kol. Jana Daneckiego z Poznania, poruszający sprawę finansowania Kół Naukowych.

Kol. Danecki pisze m. in.

Rok akademicki 1949/50 zaczęliśmy pod hasłem wielkiej ofensywy na odcinku naukowym. Hasło to musimy zrealizować. Musimy prowadzić szeroką, odważną politykę naukową — podnosić produkcyjność studiów, walczyć o postępową treść nauki, pogłębiać zainteresowania naukowe ogółu studentów, tworzyć nowe kadry naukowe. To wszystko zrealizować — to przede wszystkim zadanie kół naukowych.

Skończył się rok 1949. Jest właśnie odpowiedni czas na to, aby ocenić pracę naszego poznańskiego środowiska na odcinku Kół Naukowych i wskazać przeszkody, na jakie stale natrafiamy w naszej pracy.

Trzeba stwierdzić, że tylko niewielka część zadań została wykonana. Stworzyliśmy ZSN-y. W niektórych Kołach zorganizowane zostały ZAMP-owskie zespoły Naukowe. W większości — prowadzona jest akcja odczytów i wieczorów dyskusyjnych.

Ale to przecież jeszcze nie jest wielka akcja na terenie naukowym. Myśmy tę akcję wyobrażali sobie inaczej. Akcja ta została przez Koła Naukowe zaplanowana z początkiem roku akademickiego — i plany nie zostały wykonane.

Jakie są tego przyczyny?

Przyczyną zasadniczą był brak funduszów. Jasne, że wszystkiego na to zwalać nie można, że należy się ustosunkować do naszej pracy samokrytycznie — w niektórych Kołach zdarzały się także wypadki opieszałej pracy Zarządów. Trzeba jednak stwierdzić obiektywnie, że w ogromnej większości Kół Naukowych zapał do pracy był i to, co było możliwe — zostało wykonane. Ale bez funduszów wielka ofensywa na froncie naukowym udać się nie może. Trzeba zakupić przynajmniej najbardziej niezbędne książki, trzeba zaprenumerować czasopisma — zwłaszcza radzieckie, trzeba przeprowadzić masową akcję korepetycyjną, dostarczyć ZSN-om odpowiedniej ilości podręczników, prowadzić prace naukowo - badawcze, wyświetlać filmy, organizować wycieczki naukowe, rozpisywać konkursy. A na to wszystko potrzeba pieniędzy.

Obiecano nam subwencje z Ministerstwa Oświaty. Pod koniec października sporządziliśmy preliminarze na rok 1949. Od tego czasu kilkanaście razy poznański KS FPOS interweniował w Warszawie. Interweniowali też nasi koledzy, którzy w różnych sprawach przyjeżdżali do Zarządu Głównego.

Wreszcie fundusze nadeszły... 1.I.1950!

Byłoby jeszcze pół biedy, możnaby nadrobić teraz stracony czas. Ale Ministerstwo nadesłało równocześnie zarządzenie, że fundusze należy rozchodować natychmiast. W kilkunastodniowym terminie (do 20.I.). Zrozumiałe, że w ten sposób o planowej robocie nie może być nawet mowy. Możnaby co najwyżej zakupić te książki, które są na składzie w poznańskich księgarniach. A i tych jest mało. Inne trzeba zamówić. Zamówić też trzeba czasopisma. A na to nie ma już czasu; należy przedstawić rachunki. Zupełnie wykluczona jest masowa, rozplanowana akcja korepetycji, niemożliwa jest realizacja planów naukowych, wycieczek, prac badawczych, konkursów. Cała robota zostaje sparaliżowana do czasu nadesłania subwencji na rok 1950. A jeżeli wszystko pójdzie normalnym, dotychczasowym trybem, otrzymamy tę subwencję za trzy miesiące — pod koniec roku akademickiego!"

Sytuacja nie jest bez wyjścia. Można ją naprawić w dwojaki sposób:

1. przedłużyć termin rozchodowania przynajmniej o jeden miesiąc,

2. o ile zaś okaże się to niemożliwe, przysłać w jak najszybszym terminie subwencje na rok 1950.

Nasze zadania na wyższych uczelniach są sprawą zbyt poważną, aby mogły być hamowane przez formalistyczny i opieszały styl pracy niektórych pracowników Ministerstwa Oświaty.

Ministerstwo Oświaty powinno wziąć pod uwagę trudności, na jakie napotykają Koła w w swej zaplanowanej pracy — otrzymując zbyt późno fundusze. Trzeba również, aby Koła i Środowiskowe Komitety FPOS na czas przygotowywały należycie opracowane preliminarze budżetowe, co nie zawsze jeszcze ma miejsce.

Terminy rozchodowania przydzielonych subwencji muszą być uzgadniane z terminami zamknięć rachunków okresów budżetowych, ale najważniejsze byłoby punktualne wypłacanie kwartalnych funduszów, umożliwiające Kołom planowe, bez zbytniego pośpiechu, rozchodowanie otrzymanych pieniędzy.

(red.)

W SPRAWIE ZADAŃ STOJĄCYCH PRZED STUDENCKIMI ZESPOŁAMI ŚWIETLICOWYMI

W 1-ym tegorocznym numerze „Po prostu" Redakcja zwróciła się do studenckich zespołów kulturalno - świetlicowych z prośbą o nadsyłanie wiadomości ze swego terenu pracy.

Otrzymaliśmy właśnie list od „Starego terenowca" kol. Grzegorza Pieplińskiego, działającego w powiatach woj. warszawskiego.

„...Marazm kulturalny trwa, szczególnie w odległych osiedlach woj. warszawskiego. A chłopi czekają, robotnicy cukrowni, hut szklanych... czekają! Przecież nie mają prawie żadnych rozrywek kulturalnych, przeżyć artystycznych! — A szczególnie młodzież wiejska i dzieci „aż piszczą" za kinem i teatrem! „Domy ludowe są b. zaniedbane: rozwalone, bez okien, szyb, drzwi, ławek, sceny. — W Wiśniewie, Podcierniu, Stanisławowie, Rudzienku k. Dobrego, Rębkowie, Wildze, Kłoczewie, Baranowie, Nowodworze, Górznie... Niech każdy student zaopiekuje się życiem własnej wsi czy miasteczka... Niech będzie najlepszym organizatorem, inicjatorem..."

Niewątpliwie cytowany list trafia w palącą sprawę polityki kulturalnej państwa. Rozpoczęte już na wielką skalę akcje kulturalno-oświatowe w okresie planu 6-letniego dotrą także do tych zapadłych zakątków, wymienionych w liście. Pierwsze miesiące planowych akcji przyniosły już wiele sukcesów. Zdajemy sobie sprawę, że ZAMP-owskie zespoły kulturalno - oświatowe winny tu wypełnić odpowiednie zadania.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

KOL. SILBERBACH JERZY, stud. U. Ł. zapytuje nas w następującej sprawie:

„W n-rze 34 „Po prostu" ukazał się komunikat Min. Kultury i Sztuki:" W sprawie utworzenia kursu dla dyrygentów zespołów świetlicowych"... Chciałbym prowadzić chór na terenie świetlicy robotniczej, zwłaszcza, że jestem studentem Studium Nauk Społecznych i po jego ukończeniu chciałbym się poświęcić pracy kulturalno - oświatowej. Niestety ze względu na zajęcia uniwersyteckie — nie mogę uczestniczyć w wyż. wym. kursie. Jak rozwiązać tę sprzeczność? Może istnieje jakaś możliwość wzięta pod uwagę przez redakcję?... Jeżeli nie — po co ludziom na nerwach grać?"

Przypuszczamy, że w wypadku Waszym godziny kursu muszą bardzo kolidować z godzinami zajęć uniwersyteckich. Wobec takiej ewentualności zwrócimy się z prośbą do Min. Kultury i Sztuki o uwzględnienie w programie zajęć kursu — wolnego czasu studentów. Poza tym bowiem uważamy, że jeżeli nie macie innych obowiązków poza uniwersyteckimi — obie prace można równolegle wypełniać, wykorzystując czas i mnożąc wysiłek. A to — „trzeba i warto" — jak powiadacie.

KOL. WITOLD MAŃCZAK — (Kraków). Z artykułu waszego o miliardowych oszczędnościach, możliwych przy zmianie pisowni, polegającej na pisaniu wyłącznie dużymi literami — NIE SKORZYSTAMY.

Ale zwróćcie uwagę, że zdanie — „NIE SKORZYSTAMY" zajmuje tyleż miejsca, co identyczne (pisane dotychczasową pisownią) w następnej odpowiedzi redakcji.

KOL. HENRYK BIAŁAS (Kraków). Nie skorzystamy. Dowcip o Faradayu doskonały. Artykuł — nie. Albowiem: 1) fizyka nie jest matką (ani ojcem) techniki, 2) Zw. Radziecki zawdzięcza rozwój przemysłu nie tylko istnieniu laboratoriów, 3) ludzie (przynajmniej w niektórych krajach) mają pojęcie o pokojowym zastosowaniu wojennych wynalazków, 4) nale niestety przejmować się tzw. apolityczną postawą niektórych uczonych, ponieważ „apolityczność" ta ma z gruntu polityczny charakter, 5) I tak dalej — i tak dalej. Mamy wrażenie, że artykuł (po pewnych przeróbkach) mógłby być wykorzystany w „Problemach".

KOL. GRZEGORZ PIEPLIŃSKI — dziękujemy za Wasz głos „Starego terenowca". List przesłaliśmy do „Artosu" dla wysnucia wniosków. Fragment drukujemy w „Po prostu".

KOL. WŁODZIMIERZ KOWALSKI, Inowrocław — dziękujemy za list i życzenia. Wiersz: „Życzenie noworoczne" — w pierwszej części dobry, nie rozumiemy natomiast ostatniej zwrotki. Wiersz satyryczny — gorszy. Stwarza wrażenie „rymowania na siłę".

Prosimy o dalszą współpracę.

KOL. JAN NASIŁOWSKI (Zakopane). Zatrzymujemy w tece do ewent. wykorzystania w przyszłości.

KOL. PRZEMYSŁAW BYSTRZYCKI — z przesłanego przez Was materiału nie skorzystamy. Dział recenzji chętnie nawiąże z Wami współpracę. Podajemy tytuły: Stanisław Kowalewski: „Niedostatecznie", Babajewski: „Kawaler Złotej Gwiazdy". Propozycję traktujemy jako próbę, zastrzegając sobie prawo nieskorzystania z recenzji. Przyślijcie też omówienia życia studenckiego w Waszym ośrodku.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej i Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik" Adres Redakcji, Warszawa, Dworkowa 3 tel. 451-80 i 412-53 Reklamacje kierować na adres administracji Warszawa, ul. Daszyńskiego 16. Prenumerata miesięczna 35 zł. kwartalna 100 zł. półroczna 200 zł. Konto czekowe PKO I-8003. Drukowane w Zakładach Graficznych „Czytelnik", Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Redaguje zespół. B-96859